Nr. 90. Lwów. — Sobota dnia 19 kwietnia Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięc. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest nie dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 9,
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Dlay)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Dziś: Emy wdowy.
Jutro: E. 2 po W. Agnieszki.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 14
Zachód „ 6 „ 47

Długość dnia 13 g. 33 m.
Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 kwietnia.

Rzekliśmy wczoraj, że na mowę Capriviego dawali kolejno odpowiedzi wodzowie stronnictw w pruskim sejmie. Ponieważ w tych przemówieniach postawili oni żądania licznych zmian, przeto głosy ich były krytyką rządów bismarkowskich. Z tego względu zasługują owe przemówienia na szczegółową wzmiankę.

Pierwszym odezwał się szef stronnictwa postępowego Rickert, chwaląc kanclerza za jego zamiar korzystania z dobrej chęci wszystkich bez wyjątku stronnictw. Że Prusy mają przed sobą długą przyszłość, na to zgoda, jednak pod warunkiem, że zapanuje wewnętrzny spokój i zadowolnienie. Jedność niemożliwa jest bez wolności. Żeby zaś zdobyć ten spokój i to ogólne zadowolnienie, potrzeba corychlej przeprowadzić reformę podatków bezpośrednich, wydać regulamin gminny, zmienić przepisy o zarządach szkolnych, znieść cła zbożowe, a przedewszystkiem i jak najprędzej skończyć raz na zawsze ze swawolą i zdrożnościami prasy półurzędowej. Rząd może swe myśli wypowiadać w organach urzędowych, więc nie potrzebuje subwencjonować dzienników prywatnych i dawać im własnych artykułów. Publiczność uważa niektóre gazety za wysoko-półurzędowe, bo w istocie otrzymują one zasiłki z welfickiego funduszu i za to są obowiązane drukować artykuły, które rząd nadeszle. Zresztą są one zupełnie niezależne. Więc też niektóre dzienniki sprzedają się naraz kilku instytucjom, jak np. *Berl. Polit. Nachrichten* biorą subwencję rządową, stoją na usługach pewnej grupy giełdowej i nadto otrzymują zasiłki od „Centralnego związku przemysłowców“. Z tego wynika, że w oczach publiczności noszą giełdowe manewra tego pisma stempel półurzędowy. Mówca wyraża w końcu nadzieję, że skończy się ustawiczne szczucie na osoby i stronnictwa, nie należące do bezwzględnych admiratorów administracji.

Konserwatysta Zedlitz-Neukirch wita z zadowolnieniem pojednawczy i pełen skromności ton Capriviego, przyrzeka w imieniu swych przyjaciół politycznych popierać reformy podatkowe i prawodawcze, ale nie zgadza się na zniesienie cła zbożowego, owszem oprócz zatrzymania go, rząd powinien ułatwić tani kredyt rolnikom i wszystkie podatki gruntowe oddać gminom, aby miały środki na budowę dróg, kanałów i na wszelkie inne roboty, mające na celu podniesienie rolnictwa.

Windthorst dziękuje „panu jenerałowi-kanclerzowi“ za jego szczere i poczciwe oświadczenie Centrum żywi głębokie zaufanie do kanclerza, który wystąpił skromnie, rzekł, że nie składa żadnego programu, a jednak dał szkic bardzo dobrego, bo polegającego na szanowaniu wszystkich opinij, o ile one nie wykraczają z granic uznanych za legalne. Przytem z mowy kanclerza widać, że kartel, z którego się wyrodziła parlamentarna nieobyczajność, już do życia nie wróci. Potrzeba jeszcze zmienić tryb postępowania ministra oświaty i wyznań. Stoi on ciągle na stanowisku wyjątkowych ustaw, których część już upadła, a reszta, choć istnieje, powinna przejść do skarbnicy smutnych pamiątek. Zniesienie pism półurzędowych jest bardzo pożądane. Skoro parlament i sejm uchwalają co roku rządowi fundusz dyspozycyjny, to zgoła zbyteczne jest używanie procentów od welfickiego funduszu na jakieś tajne cele. Procentów tych jest 1,700,000 rocznie. Gdzie one szły od r. 1867, kiedy Welfom zabrano ich majątek, do dnia dzisiejszego? — o tem nikt nie wie dokładnie. Wiadomo jeno, że niektóre krajowe i zagraniczne dzienniki pobierały sute zasiłki. Ogólnie potępiano system przekupywania prasy, ale z księciem Bismarkiem nie można było o tem mówić. To był dla niego punkt wyjątkowo drażliwy. Dziś należy się spodziewać zmiany w tym kierunku.

Konserwatysta Rauchhaupt podniósł z mowy kanclerza ten urywek, w którym powiedziano, że odpowiedzialność każdego ministra z osobna będzie teraz większa i że uchwały gabinetowe będą kolegjalne, czego nie było za rządów Bismarka, a co doprowadziło do tego, że ministerstwo pruskie wcale nie było emanacją izby prawodawczej, jak tego wymaga konstytucja. W imieniu starych konserwatystów poleca mówca rządowi zwrócić szczególną uwagę na konieczność reorganizacji szkół, których cel zupełnie wypaczono, oraz na stan ewangelickiego kościoła.

Reasumując wszystkie te przemówienia, wystąpił nareszcie Eugenjusz Richter. Zrobił on to jedynie dla tego, żeby skonstatować fakt, iż nikt tu się nie odezwał z obroną tego, co jest. Każdy zażądał zmian donośnych we wszystkich kierunkach. Nie potrzeba lepszej krytyki rządów bismarkowskich.

Tak się skończyła etykietalna wymiana zdań między kanclerzem a wodzami stronnictw. Tegoż dnia na wieczornem posiedzeniu oświadczył Caprivi, że odkąd jest kanclerzem, nie udzielił żadnemu dziennikowi ani słówka — i dał do zrozumienia, że przestaną istnieć półurzędowe dzienniki wewnątrz Niemiec, za granicą zaś rząd musi mieć wpływ na niektóre pisma.

Przeciw temu nikt oczywiście nie zaprotestował.

We środę zwołano po ferjach świątecznych serbską skupczynę na krótką sesją dla załatwienia reformy ustaw cerkiewnych, czego bardzo życzy panujące stronnictwo radykalne, a co się nie zgadza z zapatrywaniami samego duchowieństwa. Stąd wynikają ciągłe starcia między ministrami a archijerejami, przy czem jedni drugim otwarcie wypowiadają niemiłe prawdy, a czynią to publicznie, w skupczynie. W skutek tego posiedzenia są burzliwe i nieprzyjemne. Krom tego w całym kraju zapanowała dezorganizacja, bo ani duchowieństwo, ani liberałowie nie chcą słuchać radykalnych urzędników — i słuchać nie mogą, gdyż ci są przeważnie ludźmi bez moralności i bez wykształcenia do takiego stopnia, że np. są naczelnicy powiatów nieumiejący pisać. Wielu urzędników administracyjnych utrzymuje (według famy) stosunki z arnautami. Tem właśnie opozycyjne dzienniki belgradzkie tłómaczą fakt, że dziś w całej Serbji nikt nie jest pewien życia i mienia; rozbójnictwo kwitnie, a rząd robi taką minę, jak gdyby wcale nie wiedział o tem. Taki stan rzeczy odbija się w skupczynie bardzo krewkiemi wycieczkami przeciw gabinetowi. Ponieważ trudno przeczyć faktom, a wytłómaczyć ich niepodobna, przeto rząd jest w trudnej pozycji. Zwolennicy jego, radykaliści, radzą mu corychlej zamknąć skupczynę, co też zdaje się rząd uczyni za dni dziesięć, kiedy będą pozałatwiane petycje i interpelacje.

Kreuz Ztg. donosi z Petersburga, że między ministrem finansów Wyszniegradzkim a ministrem komunikacji Hübbenetem wybuchły ostre zatargi z powodu różnicy poglądów na zmiany potrzebne na kolejach żelaznych. Opinja petersburska stoi po stronie Wysznigradzkiego, jednak nie dla tego, że Hübbenet nie ma racji, lecz dla tego, że jest nadbaltyckim Niemcem i pochodzi z Austrji, gdzie dotąd ma rodzinę. Oczywiście taki „podwójny Niemiec“ powinien upaść w walce z Rosjaninem czystej krwi. Tak mniema publiczność petersburska, ale car bardzo ceni Hübbeneta i dotąd nie słucha tych, którzy mu szepczą na tego ministra.

Korespondencje.

Wiedeń 16 kwietnia.

(?) Jeden z członków konferencji ugodowej w rozmowie ze mną podniósł charakterystyczny fakt, który jako przyczynek do dziejów ugody czesko-niemieckiej, warto zapisać. „Fakt ten, rzekł on, powtarzał się stale, a odznaczał zarówno konferencje styczniowe, jak i teraźniejsze, kwietniowe, a wyrażał się w tem mianowicie: że ilekroć różnice zdań okazywały się zbyt wielkie, ilekroć zdawało się, że niepodobna znaleść środka pogodzenia stron zwaśnionych; wtedy zawsze występował rząd ze swoim projektem. I zawsze wtedy projekt ten zostawał jednomyślnie uznany jako jedyne wyjście i jako sprawiedliwy kompromis, a w skutek tego obie strony go przyjmowały. Działo się tak i teraz, a dowodzi to dwóch rzeczy: najpierw, że rząd wszystkie sprawy ugodowe stosownie zbadał, obmyślił i powziął rozstrzygające uchwały, gdyż stoi po nad zwaśnionemi partjami i broni ich interesów z jednakową gorliwością, a przedewszystkiem całości państwa, pokoju w kraju i w państwie. Powtóre, że strony zwaśnione, lubo swoich zapatrywań i stanowisk wytrwale bronią, jednakże są o tyle ożywione pragnieniem pokoju, iż nie dają się porwać namiętności stronniczej, lecz roztrzygając propozycje rządu chętnie przyjmują. Takie usposobienie stronnictw i taki proceder rządu nie daje pola do obaw, żeby konferencja ugodowa mogła nie dokonać dzieła w zupełności. Pewien poseł z lewicy powiedział mi dzisiaj: „hr. Taaffe zadziwił już nas nieraz tem co potrafił, zadziwi jeszcze nieraz; o tem jesteśmy przekonani.“

P. Gregr pięknie się spisał — nie ma co mówić. Spór domowy ze Staroczechami wywlókł dzisiaj przed forum Rady państwa, szarpał w obec przeciwników powagę i uczciwość staroczeskich mężów zaufania. To zaprawdę czyn haniebny, boć mógł wystąpić z opozycją przeciw rządowi i ugodzie, jednak ograniczyć się w tej opozycji do samej ugody, i bodaj raz, bodaj w obec Niemców porzucić stanowisko agitacyjne. Mowa jego jest bowiem tylko gadaniną obliczoną na masy ludu czeskiego, ciężko przez *Narodni Listy* oszukiwanego. Gregr hałasował, narzekał, potępiał, ale nowego nic nie powiedział; wystąpienie jego gwałtowne może ucieszyć tylko skrajnych deutschnationalów, ale zarówno prawica jak i lewica, która współdziała w sprawie ugody muszą ze wstrętem odwracać się od tego komedjanta i paszkwilarza.

W ogóle debata budżetowa, nawet jeżeli pojawią się w niej odosobnione gwałtowne głosy, nie będzie miała w tym roku praktycznego znaczenia. Nie w niej streszcza się doniosłość chwili, ale w konferencji ugodowej i w pracy około jej dokonania. I rząd dał wyraz temu zapatrywaniu, albowiem już teraz na konferencję ugodową przybywają wszyscy ministrowie, więc i Dunajewski, i Welsersheimb i Zaleski. Fakt ten świadczy także i o tem, że cały rząd solidarnie stoi przy ugodzie.

Na wiedeńskim targu zdarzył się dzisiaj nadzwyczajny wypadek. Kilo mięsa podskoczyło od razu o 20 ct. w cenie, a przyczyną tej drożyzny ma być ta okoliczność, że ustały dowozy z Galicji, które jedynie zaopatrują większą część jatek. Dla czego te dowozy ustały? Niektóre pisma głoszą, że dostawcy obawiają się strat, bo Wiedeń wzburzony, ekscesa się ponawiają. Nie przypuszczam, żeby ten powód był prawdziwym, gdyż Wiedeń jest spokojny i bezpieczny. Nie wiem, czy zabrakło wołów w Galicji? czy to przerwa chwilowa i przypadkowa tylko? Że jednak tu i owdzie panika się rzeszy, to pewna. W Monachjum i w Pradze alarmowano, że Wiedeń cały się pali, w Insbruku alarmowano, że Praga się pali. Strach przed 1 maja ogarnia kumoszki, a żywioły anarchiczne strach ten podsycają.

Tymczasem nawet dzień 1 maja przestał już być groźnym; najsilniejsze związki robotnicze oświadczyły się w całej Europie przeciw nadużyciu sprawy robotniczej, namawianiu do strejków i zaburzeń, a rządy zajęły stanowisko baczne. Powszechne jest przekonanie, że robotników źli ludzie bałamucą na ich szkodę.

Rada państwa.

Wiedeń 16 kwietnia.

384 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka po godz. 11 rano.

Na ławie ministrów zasiedli: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Gautsch, Prażak.

Po wniesieniu znanych już interpelacji dr. Exnera, Fryderyka Suessa i dr. Rosera, przystąpiła Izba do porządku dziennego, na którym stoi drugie czytanie preliminarza państwowego i ustawy budżetowej na rok 1890.

Do głosu zapisani są, przeciw: posłowie Gregr, Carneri, Türk Menger, Steinwender, Derschatta, Khuenburg, Exner, Kaiser, Heilsberg, Bendel, Magg, Millner, Habermann, Kaniak, Swoboda, Schwab, Fr. Suess, Tausche, Eichhorn, Plener; za ustawą: posłowie Gregorec, Franciszek Weber, Tonkli, Lupul, Ebenhoch, Plewa, Zucker, Schuklije, Woldrich, Stejskal, Hormuzaki, Pscheiden, Hajek, Salaschek, Siengalewicz, Kljun, Jahn, Kowalski, Zacek, Rieger.

Pierwszy otrzymał głos dr. Edward Gregr i tak przemówił:

„W nadziei, że Wys. Prezydjum będzie dla mnie tak samo życzliwe jak jest zwykle dla innych stronnictw tej Izby i dozwoli mi tej samej swobody mówienia, której innym dozwala, zabieram głos, aby wypowiedzieć moje zapatrywanie na wypadek, który się zdarzył w ostatnich czasach, to jest na tak zwaną czesko-niemiecką ugodę. Ugoda ta jest nowym i niespodziewanym obrazkiem w pstrym kalejdoskopie zmian, które miały miejsce w ostatnich lat dziesiątku w tem osobliwem i dziwacznem państwie. Cośmy nie przeżyli w tym stosunkowo krótkim przeciągu czasu? Widzieliśmy po r. 1850 krwawy absolutyzm, który prochem i ołowiem niszczył młode ziarno wolności. Widzieliśmy potem dyplom październikowy, który chciał stworzyć federalistyczne podwaliny państwa, federalizm ten jednak wyrodził się w ciągu kilku miesięcy w najjaskrawszy centralizm. Widzieliśmy potem, jak to centralistyczne państwo rozpadło się na dwie połowy, z których jedną oddano w posiadanie i używanie węgierskiemu a drugą niemieckiemu szczepowi. Wkrótce potem otrzymał naród czeski najwyższy reskrypt z 12 kwietnia 1871, w którym najuroczyściej uznane zostało prawo państwowe królestwa czeskiego, a w kilka dni potem oddano królestwo czeskie na łup rządowi, który zrobił z tego królestwa prowincję, zwykły powiat administracyjny nowej formacji państwowej, tak zwanej Cislitawji. I to stronnictwo strącono z piedestalu, a jego miejsce zajął nowy rząd, który kokietować począł z nieniemieckimi i konserwatywnymi żywiołami tej Izby, zaprzągł te żywioły do swego rydwanu i obietnicami obficie je karmił. Za te obietnice robiły te żywioły przez przeszło lat dziesięć obecnemu rządowi formalną pańszczyznę, a teraz widzimy nowy zwrot. Rząd poczyna odwracać się plecami do swoich dotychczasowych wiernych sług, a rzuca się na szyję temu stronnictwu, które dotychczas stanowiło najgwałtowniejszą opozycję i które obecnemu rządowi dopiero przed kilku tygodniami wystawiło mile hne świadectwo tej treści, że na całym świecie nie ma gorszego rządu. Jest to bez wątpienia dziwna wędrówka w koło w tem państwie, a dowód i ona, że państwo to utraciło wszelką trwałą podstawę i wszelki kierunek świadom swego celu; jest to państwo chwiejności, niepewności i zupełnego braku zasad. W obec tego wszystkiego kogoż to jeszcze może dziwić, że w państwie tem wydarzył się nowy wypadek, który głęboko wnika w stosunki państwowe. Naród czeski najbardziej dotknięty jest tym wypadkiem, nie dziw więc, że zabieramy głos w tej sprawie, aby wyrazić tu przekonanie nasze, naszych wyborców i śmiało powiedzieć mogę także znacznej większości narodu czeskiego“.

W dalszym ciągu mowy swej wykazuje Gregr, że środkami gwałtownemi nie można wymusić pokoju w Czechach; lecz pokój ten wypłynąć powinien z wewnętrznego popędu, a podyktowana ugoda nie ma żadnej wartości. Niemcy cieszą się z ugody i nie dziw, bo ugoda zaspokaja wszystkie ich najśmielsze życzenia. A druga ze stron ugodowych — co robi ona? Milczy, a milczenie to wiele oznacza, bo dowodzi, że się nie udało wywołać żadnej manifestacji, którąby oznaczała, że Czesi godzą się na to dzieło ugodowe. Milczeć musi zresztą naród czeski, bo mu mówić nie pozwalają i za pomocą środków policyjnych, pogwałcenia wolności prasy i stowarzyszeń chcą go pouczyć, jakiem to wielkiem dobrodziejstwenm będzie dla niego ta ugoda.

Mówca dowodzi dalej, że cały naród czeski ma jasny i wyraźny program narodowo-polityczny, którego głównym punktem jest uznanie czeskiego prawa państwowego i koronacja Najj. Pana na króla Czech. Od tego programu naród czeski nigdy nie odstąpi i w tym punkcie nie ma żadnej różnicy między staroczechami i młodoczechami. Zwrócony do ław posłów staroczeskich rzekł Dr. Gregr: „Wzywam was panowie, powiedźcie, czy to nie jest prawdą i czy naród czeski wszystkiemi możliwemi środkami nie będzie dążył do urzeczywistnienia tego programu?“

„Jakże uwzględniono te nasze życzenia w ugodzie! Dawno jeszcze przed konferencją ugodową, pan prezydent ministrów tu w tej izbie kopnął nogą czeskie prawo państwowe, gdyż czem innem nie była odpowiedź jego na interpelacją Plenera. Najj. Pan już w r. 1861 w odpowiedzi swej danej deputacji sejmu czeskiego przyrzekł koronację, a to przyrzeczenie powtórzone zostało uroczyście w najwyższym reskrypcie z r. 1871 i w mowie tronowej z r. 1879. Zastrzegam się stanowczo przeciwko temu, jakobym tem przypomnieniem czynił jaką wymówkę koronie. Najj. Pan spewnością nic sobie goręcej nie życzy, jak tego, aby mógł wypełnić swe przyrzeczenie, lecz jest on konstytucyjnym monarchą, a konstytucyjny rząd jest odpowiedzialny za akta polityki. Przychodzi więc Jego Excellencja pan prezydent ministrów, i chce czeskie prawo państwowe, tudzież najświętsze przyrzeczenia Najj. Pana podrzeć jak stary, zadawniony i całkiem już niepotrzebny weksel, i przez to chce zerwać jedyny prawny węzeł, jaki łączy królestwo Czech z dostojną dynastją Habsburgów. — Pytam jednak: Czy jestto roztropnie obrażać tak śmiertelnie najświętsze uczucia narodu czeskiego i żółcią napawać jego dynastyczne uczucia? Ugoda zachwiała gwałtownie czeskie prawo państwowe, a jeden z mówców na wiecu niemieckim w Cieplicach słusznie powiedział, że przez tę ugodę na długie lata pogrzebano nasze prawo państwowe“.

Omawiając pojęcie zamkniętego terytorjum niemieckiej mowy, przeczy dr. Gregr stanowczo, jakoby terytorjum takie istniało w Czechach „Utworzono je sztucznie w tym celu, aby z czasem utworzyć odrębną prowincję niemiecką w Czechach. Niektórzy „postępowi“ Niemcy teraz już dążą otwarcie do całkowitego oderwania niemieckich prowincyj w Czechach i w ten sposób do zniweczenia historyczno-politycznej indywidualności tego kraju. Niemcy uzyskali także i to, że czeskich urzędników wypędzą teraz z powiatów uznanych za niemieckie, a wypędzą ich dla tego, bo Niemcy ich nienawidzą, bo urzędnicy ci w r. 1870 nie pozwolili na zbyt szumne owacje dla Bismarka i Moltkego. W miejsce ich wejdą teraz pruscy agitatorowie i północno-czeski okręt płynąć będzie teraz Elbą na dół wesoło pod flagą zamkniętego terrytorjum mowy niemieckiej, aż wreszcie nadejdzie dzień gwałtownej burzy i okręt ten zniknie całkiem z oczu austrjackim mężom stanu. Austrja będzie uboższą o jeden kraj, a dzieło jej rozdrobnienia naprzód postąpi. Ta myśl podziału Czech nie jest wcale nową, wyłoniła się ona w głowie tak zwanego Fryderyka wielkiego i byłby on ją sam urzeczywistnił, gdyby mu się nie był wydarzył ten przypadek, iż przegrał bitwę pod Kolinem. Nieszczęście, od którego wówczas ocaliła Austrję waleczność pułków czeskich, stanie się teraz przez tę ugodę.

„Jednym z zasadniczych punktów czeskiego programu narodowego jest także narodowe i językowe równouprawnienie. Polega ono w tem, aby każdy mieszkaniec Czech mógł do wszystkich władz wnosić prośby w swej mowie macierzystej, i aby te władze w tej samej mowie mu odpowiadały. To jest tylko wtedy możliwe, jeżeli wszyscy urzędnicy władają oboma językami krajowymi. Wedle ugody jednak urzędnicy w okręgach niemieckich nie potrzebują władać językiem czeskim, zaś urzędnicy w okręgach czeskich muszą władać językiem niemieckim. Niemiec więc może w całym kraju wnosić prośby w swoim języku, Czech zaś potrzebuje w okręgach niemieckich tłumacza i traktować go tam będą jako cudzoziemca.

„Choćby nawet sejm czeski przyjął tę ugodę, nie będzie to objawem woli narodu, tylko jej sfałszowaniem, bo ugoda ta nie jest niczem innem, tylko rodzajem kontraktu między dr. Riegerem a panem Plenerem, a właściwie kapitulacją Riegera przed Plenerem. Aby wykazać, jak naród czeski jest oburzony na to dzieło ugodowe, wystarczy może jeżeli powiem, że naród czeski jest tego zdania, iż ugoda ta zawartą została pod presją ambasady niemieckiej i że przyszła ona do skutku właściwie w pałacu księcia Reussa, a w pałacu hr. Taaffego tylko ratyfikowaną została. Nie znam ja tajnych dróg dyplomacji, zawsze jednak przychodzą mi na myśl słowa tej wielkiej cesarzowej Marji Teresy, które ona na śmiertelnej pościeli wyrzekła: „Dzieci, strzeżcie się przedewszystkiem przed Prusakami, bo to są śmiertelni wrogowie Austrji“. Jak mówię, nie wiem, czy Austrja już tak nizko upadła, aby tym śmiertelnym wrogem pozwalała mięszać się w jej wewnętrzne sprawy — nie chcę w to wierzyć, ale w każdym razie zapewnić muszę, że my a z nami naród czeski wszystkiemi siłami pracować będziemy nad tem, aby ten fabrykat ugody do skutku nie przyszedł“. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Po dr. Gregrze zabrał głos Franciszek Weber i użalał się nad tem, że katolicy w Austrji są traktowani jak heloci, gorzej aniżeli katolicy w Turcji i rząd dla tego, aby wyświadczyć usługę liberałom i żydom sprzeciwia się zaprowadzeniu szkół wyznaniowych, które są konieczne.

Poseł Carneri wystąpił przeciw szkołom wyznaniowym, a omawiając ugodę czesko-niemiecką, wyraził zdanie, że ugoda ta, jakkolwiek zaspokoi nie jedno życzenie Niemców, jednak nie zaspokoi wszystkich, to też rząd nie powinien się łudzić tem, że gdy ugoda ta do skutku przyjdzie, Niemcy radośnie przejdą do obozu hr. Taaffego. Carneri zapewnia, że Niemcy po ugodzie pozostaną nadal w opozycji, zajmą tylko wyczekujące stanowisko, jak żołnierz, gdy wódz zakomenderu je „do nogi broń“.

Poseł Hajek, radzca sądu wyższego w Pradze, zabrał głos, aby wykazać, że ugoda nie będzie czemś tak okropnem, jak to poseł Gregr wykazał, bo nie tylko wiele gmin wyłączonych zostanie z okręgów czeskich, ale na odwrót także wiele gmin czeskich wyłączonych zostanie z okręgów niemieckich i utworzone zostaną dla nich osobne sądy powiatowe.

Na tem przerwano obrady o godzinie 3 po południu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro. Na porządku dziennym: „Ciąg dalszy jeneralnej debaty nad budżetem“.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie Rady miejskiej zagaił p. przewodniczący dr. Mochnacki o godzinie ¼8 wieczorem.

Otwierając posiedzenie zawiadomił p. przewodniczący Radę miejską, iż w tych dniach wpłynęło do kasy miejskiej 36.000 złr., jako kwota przyznana miastu przez rząd tytułem egzekutnego.

Rada przyjąwszy fakt ten do swej wiadomości przystąpiła do obrad nad porządkiem dziennym. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, które bez dyskusji w myśl wniosków sekcji rozstrzygnięto, przystąpiła Rada do losowania posagów z fundacji gminy m. Lwowa im. Arcyks. Gizeli. O posagi te podało się kandydatek 12, 4 z nich jednak odrzucono podania i próśb ich nieuwzględniono, bo albo nie uczyniły zadość warunkom przez fundacją przepisanym, albo nie należały do związku gminy m. Lwowa, tak że do losowania dopuszczono tylko 8 kandydatek. Karteczki z ich nazwiskami wrzucono do urny, a p. r. Stokowski wyciągnął nazwiska Zofji Dobrzańskiej, Stanisławy Zofji Krawczyk i Emilji Robertyny Krawczyk. Tym trzem wylosowanym kandydatkom, zostaną posagi z kasy miejskiej wypłacone.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa budowy szkoły Zimorowicza. Referent r. Gołąb przedstawił Radzie, że budowa szkoły tej na rogu ulicy Szeptyckich i Solnej, napotyka na pewne trudności, bo tramwaj parowy zamierza poprowadzić linją swą właśnie przez miejsce pod tę budowę przeznaczone, szkoła ta byłaby i zanadto oddaloną od miasta i koszta jej budowy byłyby nadzwyczaj wielkie; więc w imieniu sekcji III. stawia wniosek, aby szkołę tę wybudowano na gruncie będącym własnością miasta, położonym przy zbiegu ulicy Szeptyckich i Leona Sapiehy Rada bez dyskusji na wniosek ten się zgodziła. Następnie przychyliła się Rada do wniosku sekcji V., aby dla paralelek szkoły św. Anny, przedłużyć najem ubikacyj zajmowanych przez szkołę żeńską im. św. Anny w realności pp. M. Jonasza i St. Rojowskiego, aż po koniec sierpnia 1891 r., w przypuszczeniu, że nowy gmach szkolny, do tego czasu będzie gotowym.

Dostawę materjałów budulcowych do robót konserwacyjnych przy budowlach miejskich w czasie do końca r. 1890 oddano firmie „Skład wyrobów lasowych państwa Brody“, zaś wykonanie robót miejskich przy konserwacji budynków i kanałów publicznych do końca r. 1890 powierzono p. Antoniemu Kunickiemu.

Po tych uchwałach Rady, przerwał p. przewodniczący na chwilę tok porządku dziennego i podał pod głosowanie trzy wnioski nagłe, wymagające natychmiastowego załatwienia. Pierwszym wnioskiem była sprawa zapisu ś. p. Kubasiewicza. Śp. Kubasiewicz umarł przed kilku laty, pozostawiwszy testament, w którym kamienicę swą zapisał w dożywocie swej żonie, po której śmierci dar ów przechodził na własność gminy m. Lwowa, pod warunkiem jednak, iż ta założy w nim przytułek dla nieuleczalnych chorych im. Kubasiewicza. Gdyby zaś w domu tym ze względów policyjno sanitarnych podobne schronisko założonem być nie mogło, to w myśl brzmienia testamentu mogła gmina dom ten przyjąć na swą własność i zrobić zeń dowolny użytek, to jednak, aby zapis był ważnym powinna gmina w zamian wybudować przytulisko dla nieuleczalnych chorych w dzielnicy drugiej (Halickie). Zapis ten posiada więc jeden warunek rozwiązujący. Niedawno zmarła śp. Kubasiewiczowa, mająca na domu tym dożywocie. Fizykat miejski z polecenia magistratu udał się natychmiast na miejsce, aby zbadać, czy może dom ten być oddanym na użytek przeznaczony przez śp. legatarjusza. Wynik tych dochodzeń okazał, że w domu tym, położonym w dzielnicy najludniejszej i przy jednej z najgłówniejszych ulic zakład ten urządzonym być nie może. Że zaś jednak wartość domu tego przenosi 20.000 zlr., więc w razie sprzedaży jego pieniądze te przyczyniłyby się wielce do zrealizowania życzenia śp. testatora, wnosi przeto sekcja II., aby Rada legat ten przyjęła i w myśl woli zmarłego testatora, dom przytułku dla nieuleczalnych chorych w dzielnicy drugiej wybudowała Wniosek ten bez rozpraw przyjęto.

Z porządku dziennego referent dr. Byk przedstawił wniosek następujący:

Ze względu na powszechnie znaną a nader wygórowaną wysokość podatku domowo-czynszowego, co do którego zachodzi jeszcze ta niekorzystna okoliczność, że we Lwowie i w Krakowie stopa podatkowa po myśli ustawy z 9 lutego 1882 wynosi 26⅔ pct. od czystego dochodu czynszowego, gdy stopa ta we wszystkich innych miastach kraju naszego wynosi 20 pct.;

ze względu, że różnica ta wynosi poważną kwotę, gdyż cały czynsz, fasjonowany z domów w samem tylko naszem mieście na rok bieżący wynosi 4.089.903 zł., a po potrąceniu uwolnionych od podatku nowo wybudowanych domów, tudzież kosztów utrzymania, jeszcze zawsze czynsz wynoszący więcej niż 2·75 miljona, podlega stopie 26⅔ pct.;

ze względu dalej, że ta wysoka stopa podatku państwowego w połączeniu z wysokiemi dodatkami krajowemi przyczynia się do wzrostu zaległości podatkowych i do mnożenia w skutek tego sekwestracyj politycznych i oddziaływa także na podrożenie pomieszkań;

ze względu nareszcie, że i pod względem kosztów utrzymania i amortyzacji domów uwolnionych od podatku domowo-czynszowego zachodzi w myśl wyż powołanej ustawy ta różnica, że we Lwowie i w Krakowie stopa takowych wynosi 15 pct., podczas gdy we wszystkich innych miastach 30 pct., pomimo że właśnie w większych miastach w kraju naszym istnieją wyższe wymagania pod względem utrzymania, upiększenia i urządzenia domów i mieszkań:

zechce świetna Rada miejska upoważnić magistrat do wniesienia imieniem gminy m. Lwowa petycji do Izby panów:

I. O przychylenie się do zniżenia podatku domowo-czynszowego z 26⅔ pct. przynajmniej na 24 pct., jak to Izba posłów nieznaczną większością głosów uchwaliła;

II. o podwyższenie dla realności we Lwowie procentów wolnych z tytułu utrzymania i amortyzacji od opodatkowania z 15 na 30 pct.

Wnioski te przyjęto bez dyskusji.

Po uchwaleniu dodatkowego kredytu w kwocie 1600 zł. na wybudowanie stajen (separatek) na nowym placu wyścigowym, stosownie do żądania Towarzystwa wyścigowego przyszła pod obrady sprawa zamiany gruntów z realności Biesiadeckich z gruntami sądu karnego.

Pierwszy w sprawie tej zabrał głos referent sekcji III p. Gołąb i w długiej mowie przedsta-

wił i wyjaśnił Radzie wnioski powzięte w tej sprawie przez sekcję III. Mowę referenta (w skróceniu) przytaczamy.

„Dla ważności tej sprawy, która Lwów cały interesuje przedstawię panom najpierw krótki jej przebieg. Na podstawie uchwał powziętych na dwóch zgromadzeniach dnia 26 lutego i 13 marca b. r. postanowiła Rada zakupić realność Biesiadeckich i na miejscu tem urządzić targowicę. Sądzić przeto było można, że sprawa jest już załatwioną, i że Rada zyska na kupnie tem bardzo dobry interes, bo dochód z targowicy przewyższać miał dochód, jaki dotąd dawała ta realność.

W czasie, gdy rokowania w sprawie tej się toczyły, postanowił rząd wybudować nowy gmach sprawiedliwości, a Towarzystwo politechniczne, w gronie którego zasiadają ludzie fachowi, zacni i dbali o dobro i rozwój naszego miasta, po długich dobrowolnych naradach nad tą sprawą przesłało do Rady miejskiej memorjał, w którem proponowało nabycie tych realności i zamianę z gruntami, na których budować się ma gmach sprawiedliwości, a to w celu uregulowania placu Halickiego i upiększenia miasta. Nad memorjałem tym obradowała ankieta w skład której weszli pp. Janowski, dyrektor Hochberger, Schayer, Marjański i ja. I ankieta ta prawie jednogłośnie oświadczyła się za komasacją i zamianą w myśl memorjału Towarzystwa politechnicznego. Przeciwnym był tylko p. r. Schayer, a p. Marjański zgadzał się na komasację tylko pod tym warunkiem, że na placu przez zamianę uzyskanym stanie teatr.

Następnie wybrała ankieta mężów, którzy pod przewodnictwem p. wiceprezydenta mieli udać się do prezydjum Sądu, aby wybadać, jak Sąd na sprawę tę się zapatruje. Sąd przyjął deputację nieprzychylnie i dał odmowną odpowiedź, ale że sprawę tę popierało Towarzystwo politechniczne, miejski urząd budowniczy i ankieta, i że z zamiany tej odnosiła korzyść nie tylko gmina ale i rząd, postanowiła deputacja udać się z prośbą i przedstawieniem do władz wyższych. P. wiceprezydent odesłał sprawę tę do sekcji III, która prawie jednogłośnie na nią się zgodziła, poczem zwołał p. wiceprezydent posiedzenie delegatów. Delegaci myśl tę również jednogłośnie przyjęli i postanowili wysłać do Wiednia deputację, choćiaż pp. Roszkowski i Schayer nie wierzyli, aby starania deputacji tej zyskały u władz wyższych jaki pomyślny skutek. Pod przewodnictwem p. prezydenta udała się przeto deputacja złożona z pp. Hochbergera, Heppego i Niemczynowskiego do ministerjum sprawiedliwości, a o skutkach zabiegów deputacji zdał p. prezydent na jednem z poprzednich posiedzeń jak najdokładniejsze sprawozdanie. Rząd w zasadzie zgodził się na zamianę, postawił tylko pewne warunki. Całą tę sprawę traktowano regulaminowo i dziś przychodzi ona pod obrady Reprezentacji m. Lwowa. Magistrat zgodził się jednomyślnie prawie na wszystkie warunki (18), nie chciał przystać tylko na jeden (15), nakładający na gminę ciężar uregulowania ulicy Szymona. Warunki te były przedłożone pod obrady sekcji III, która następujące powzięła uchwały.

Warunek 1. grunta zamieniać się mające mają być równe co do powierzchni, sekcja przyjęła bez dyskusji; warunek drugi, aby nowo poprowadzić się mająca ulica była najmniej 16 metrów szeroką, zmodyfikowała sekcja w ten sposób, iż przyjęła, że nowa ta ulica będzie tylko 15 metrów szeroką. Warunek 3, 4, 5 i 6 przyjęła sekcja bez zmiany. Warunek 7, aby ulica przecinająca oba place, z których stanąć mają przyszłe budowle, była 15 metrów szeroką, zmieniła sekcja w ten sposób iż uchwaliła, że nie jest koniecznem, aby na miejscu tem zbudowaną była droga do komunikacji (*Querpasse*) lecz, tylko *Zwischenraum*, na którymby gmina mogła urządzić skwer. W razie gdyby na miejscu przez komasację i zamianę gruntów uzyskanem, zamiast teatru stanęła szkoła, mógłby skwer ten służyć za miejsce przechadzki dla młodzieży szkolnej podczas pauz międzygodzinnych.

Warunek 8, 9, 10 przyjęła sekcja bez zmiany, przy warunku 10, stosownie do propozycji deputacji, uchwaliła sekcja, aby zamiast 6.000 zł. żądanych przez rząd, zwrócić rządowi jako koszta za sporządzone już plany tylko 4.000 zł. Warunki 11, 12, 13 przyjęto bez zmiany. Warunek 14 — uregulowanie serwitutów przez gminę — nie przedstawia również żadnych trudności, bo p. Aron Philip o którym sądzono, że za serwitut swój bajecznych sum zażąda, zgodził się usunąć go za kwotę 2.000 zł. pod warunkiem, że gmina własnym kosztem jego domu zamuruje. Warunek 15 przyjęła sekcja również bez zmiany, bo warunek, aby teatr był opalany koksem, żadnych ciężarów na gminę nie nałoży. Za kilka lat przechodzi zakład gazowy na własność miasta, do tego czasu teatr z pewnością zbudowanym nie będzie, a więc będzie mogła gmina opalać własnym koksem gmach teatralny. Nawet gdyby gmina przyjęła opalanie teatru drzewem lub węglem, to przy budowie można tak urządzić dymniki, że dym wcaleby się do gmachu sprawiedliwości nie dostawał i pracującym tam urzędnikom nie przeszkadzał.

Sprawa finansowa tej komasacji i zamiany również pomyślnie się przedstawia. Przez zamianę zyskuje gmina za 183.000 zł. kompleks gruntów o obszarze 1.077 sążni kwadratowych, wypada więc za jeden sążeń 178 zł., suma wcale nie wygórowana. Sekcja III, uwzględniając więc tę okoliczność, że z zamiany tej wynikną tylko korzyści dla gminy stawia wniosek, aby Rada zgodziła się na zamianę gruntów tych, pod warunkami podanemi przez sekcję trzecią“.

Sekcja II., w imieniu której przemawiał referent p. Dulęba, zajęła w sprawie tej całkiem inne stanowisko. Sekcja II obradując nad tą sprawą zastanawiała się przedewszystkiem nad tem, iż umowa ta ze strony rządu i delegatów zawartą została w tej wierze, że na miejscu uzyskanem przez komasację i zamianę gruntów, stanie gmach teatralny. Dziś sprawa ta zmieniła się jak obraz w kalejdeskopie, bo gdy sekcja III nad nią się zastanawia, na sprawę teatru wcale nie zważa. Komasacja przedstawia się teraz tylko jako dobry interes, do uzyskania pięknego miejsca, na którem urząd budowniczy postawi jakiś gmach, a więc szkołę, może i teatr. Otóż sekcja II doszła do przekonania, że ta komasacja gruntów wtedy tylko miałaby jakiś cel i wartość, gdyby z nią i sprawa teatru choć o krok jeden postąpiła. Tak jednak nie jest, bo gdy sprawa ta jest według wniosków magistratu i sekcji III przeprowadzoną, o teatrze mowy być nie może. Sekcja II obstaje więc za tem, aby wykonane zostały uchwały Rady z dnia 26 lutego i 13 marca b. r. na dwóch zgromadzeniach powzięte, aby realność ta została nabytą i obróconą na targowicę. Komasacja proponowana przez sekcję III nie wiadomo do jakiego zdążać ma celu. O budowie teatru na uzyskanem przez nią miejscu i mowy być nie może, bo miejsce to nie będzie odpowiadało warunkom, jakie komisja teatralna w sprawie budowy teatru postawiła. Według wniosków i uchwał komisji teatralnej pod budowę teatru potrzebnym jest obszar o rozmiarze 3200 kwadr. metrów, a gdy dodamy do tego i urządzenie koniecznych dojazdów, obszar ten powinien wynosić przeszło 4000 metrów kwadr. Otóż jak postąpiła sobie sekcja III. Umieściła ona wprawdzie na planie szkic teatru, ale tylko na przestrzeni 2650 metr. kwadr., a więc na przestrzeni według oceny kompetentnej do tego komisji teatralnej pod budowę teatru za małej. Lecz teraz zachodzi jeszcze pytanie, czy możebnem jest dla skomasowania i zaokrąglenia gruntów zakupno realności stolarzy i czy możebnem jest, aby teatr według uchwał komisji teatralnej był długim na 80 a szerokim na 40 metrów. Sekcja III powiada, że jest to wprawdzie możliwem, ale w takim razie musiałby nowy gmach teatralny stanąć ukośnie do placu Halickiego, co wcale do upiększenia tego placu nie przyczyniłoby się, bo plac upiększa się tylko wtedy, gdy na nim stoją budynki czołem doń zwrócone. Z tego względu więc również budowa teatru na miejscu tem jest niemożebną. Ale idźmy dalej. Gdyby nawet w myśl uchwał sekcji III gmach teatralny stanął na przestrzeni mniejszej przez sekcję III wskazanej, to gdzież mogą być tam urządzone dojazdy do teatru, które przecież są niezbędne.

Według planów wygotowanych przez urząd budowniczy widzimy, że nowy gmach byłby otoczony z jednej strony ulicą Batorego, która jako dojazd użytą być nie może, z drugiej strony proponowanym przez sekcję II skwerem, a z trzeciej przytykałby teatr do placu Halickiego. Przez zbudowanie teatru plac Halicki wcaleby zaokrąglonym nie został, bo teatr bardzo głęboko wchodziłby weń czołem, i dotykałby prawie aż do szyn tramwajowych. Z tej strony więc także dojazd do teatru w żaden sposób urządzonymby być nie mógł. Zresztą sekcja III chce, aby przez zregulowanie placu Halickiego był odsłonięty widok od placu Marjackiego aż po plac Bernardyński, a przecież gdy na miejscu przez sekcję III wskazanem stanie gmach teatralny, to on widok ten całkiem zasłoni. Jeżeli się jednak rozstrzyga sprawę teatru, nie należy pomijać i komisji teatralnej, i trzeba ją również zapytać o jej zdanie.

Kwestja finansowa komasacji tej również nie jest tak bardzo pomyślną, jak ją przedstawiała sekcja III. Kupno realności Biesiadeckich, Sawrackiego i stolarzy wraz z kontami przeniesienia własności i t. d. kosztować będzie 185.000 zł., koszta komasacji według obliczeń miejskiego urzędu budowniczego będą wynosiły 9042 zł., zakupno realności zwróconej ku placowi Halickiemu dla jego zaokrąglenia 42.000 zł., wartość placu Halickiego, który w razie budowy teatru pod nią użytym będzie 100.000 zł., razem 330.000 zł. Jeśli kto zrobi zarzut, że wartość placu Halickiego za drogo obliczono, że jej w rachunek brać nie można, boć przecież jest on własnością miasta, to można mu odpowiedzieć, że żadne miasto nie uszczupla dobrowolnie swych ulic i placów, lecz owszem stara się zawsze o ich rozszerzenie. Lecz odrzućmy tę cyfrę 100.000, wstawioną jako wartość zabudować się mającego placu Halickiego, to i tak zostanie p zeszło 200.000. Gotówki w kasie miejskiej nie mamy, więc przypuściwszy że komasację przeprowadzić zechcemy, musimy obciążyć budżet nasz pożyczką 200.000, nie wiedząc wcale na jaki cel. Nie mamy pieniędzy na zbudowanie domu dla nieuleczalnych, a chcemy sypać krociami na zakupno miejsca pod budowle, których cel jeszcze nieoznaczony. Sprzeciwia się więc sekcja II wnioskowi sekcji III. Być może, że interes ten dobrym jest i intratnym, ale dobrym jest on tylko dla człowieka prywatnego, który pieniądzmi swymi może gospodarować i ryzykować według swej woli, nie jest dobrym jednak dla miasta, które zawsze powinno działać według jasnego i obmyślanego planu. Do wszystkich wyżej wspomnianych niekorzyści przybywa jeszcze jeden szkopuł, na którym sprawa ta utknąć musi.

Według układów z rządem, i warunków przez rząd podyktowanych powinna nowo utworzyć się mająca ulica prowadząca z pl. Bernardyńskiego do ulicy św. Szymona, być najmniej 16 metrów szeroką. Z planu się okazuje, że chcąc zadość uczynić temu warunkowi, musi gmina nabyć koniecznie realność Tow. stolarzy. Ta kwestja zdaje się być na pierwszy rzut oka bardzo łatwą, bo Tow. stolarzy chce sprzedać tę realność i żądało za nią 85.000. Lecz jak dziś doszła wieść, działy się już w Tow. tem jakieś ekscesa niezadowolnionych projektem tym członków, i dziś żąda już Tow. za realność tę wprawdzie tylko 80 000 zł., ale i żąda ażeby jeszcze przez lat 5 za czynsz roczny wynoszący 1000 zł., mogło Tow. zużytkować z tej realności. Podatki ma opłacać naturalnie gmina, a więc ponosić ma przez 5 lat wielką stratę na tej realności. Sprawa ta przeto nie jest uregulowaną. Jakże więc można mówić o komasacji gruntów, gdy się nie kupiło jeszcze tej realności, jak można sprzedawać z niedźwiedzia skórę, gdy się go jeszcze nie zabiło. Sekcja druga, stawia przeto wniosek, aby Świetna Reprezentacja miasta Lwowa, raczyła nad wnioskami sekcji trzeciej przejść do porządku dziennego.

Przewodniczący otworzył dyskusję nad wnioskami obu sekcyj i pierwszy zabrał głos p. Niemczynowski.

Mówca zastanawiając się nad wnioskami sekcji II., przychodzi do przekonania iż celem tych wniosków jest udzielenie wotum nieufności deputacji, która sprawę zamiany gruntów przeprowadziła w Wiedniu.

„Według mego przekonania — ciągnie dalej mówca — to wotum nieufności usprawiedliwionemby nie było, bo delegacja była uprawnioną działać w imieniu Reprezentacji m. Lwowa, i dokładała wszelkich starań, aby sprawę tę jak najpomyślniej dla gminy załatwić. Obowiązkiem Rady było przy odebraniu sprawozdania z czynności deputacji, oświadczyć się zaraz przeciw tym uchwałom lub za niemi. Deputacja nie działała bezmyślnie, miała ona za sobą uchwały takich powag, jak Towarzystwo politechniczne, miejski urząd budowniczy i uchwały sekcji III, do tego przybyła i uchwała pełnej Rady, która na posiedzeniu dnia 13 marca br., jak mi to p. dr. Byk powiedział, na sprawę tą z jak „największą radością“ się zgodziła i do swej wiadomości przyjęła. Dziś chcecie panowie wszystkie poprzednie wnioski i uchwały zwalić. — Dlaczegoż — woła mówca z patosem, te same powagi wtedy nie podniosły przeciw wnioskom tym zarzutów. Wtedy był czas ratować (!?) Radę i waszego prezydenta. — Dziś już zapóźno. Gdyby przyjęto wnioski sekcji II., dotknęłoby to członków deputacji, która czyniła starania we Wiedniu, danoby jej wotum nieufności, dotkniętoby i rząd, któryby z pewnością na przyszłość nie chciał już nigdy z Reprezentacją naszą traktować o jakiej sprawy na serjo. Gdyby przyjęto wnioski sekcji II., zrobiłoby to na mnie to smutne wrażenie, że wtedy tylko dla tego nie głosowano przeciw wysłaniu deputacji, iż uważano ją za „straconą pikietę, za musztardę po obiedzie“, bo już wtedy pp. Roszkowski i Schayer wcale w powodzenie deputacji tej nie wierzyli. Gadka niesie, że opozycję tę, jaka teraz w Radzie miejskiej powstała wywołują ci panowie, którzyby woleli widzieć teatr w Jezuickim ogrodzie lub na placu Gołuchowskich, niż przy placu Halickim. My cofnąć się nie możemy. Ministerjum świadome, że traktowało nie z małemi dziećmi, lecz z poważną Reprezentacją m. Lwowa, nie próżnuje, bo zaczęło już robić plany według nowego projektu. Więc gdy odrzucicie tę sprawę czyż Rada znów będzie płacić Rządowi za inżynierów i plany?(?) Trzy tygodnie było cicho, aż dziś poruszono wszystkie sprężyny agitacji i zużyto całej siły repressyjnej na Radę, aby ona zerwała warunki i całą ugodę uważała za nieistniejącą.

Chcecie więc panowie, to będzie przy najlepszym placu stać „długa kiszka“, będą upiększać go więzienne mury. Ja jako deputowany, wiem co zrobię, gdy uchwała ta będzie nieprzyjęta. Gdy Rada uchwaliła kupienie realności Biesiadeckich, ja przy tem nie byłem, więc nic mię to nie obchodzi. czy Rada nabyła grunta te tanio, czy drogo, ale z pewnością byłbym nie głosował za dobrowolnym serwitutem, że na miejscu tem stanąć musi teatr, a nie co innego. Słyszę tu ciągle o pieniądzach i pieniądzach, a nie widzę dobrej racji, dla czego kwestję tę do rozprawy się wplatało. Czy realność tę gmina kupiła czy nie, kupno gmina uchwaliła, więc choć za realność nie zapłaciła, jest ona tak dobrze naszą, jakby już była zapłaconą. Bez komasacji nie mamy tu żadnego frontu, przez komasację zyskujemy aż trzy fronty, a przecież nie trzeba być wielkim mędrcem, aby wiedzieć, że przez utworzenie nowych frontów, wartość miejsca budowlanego wielce się podnosi, cena jego prawie się potraja. Zamiana będzie gminę nie wiele kosztować. Gmina ma zapłacić tylko 2.000 zł. Aronowi Philipowi, 4.000 zł. rządowi i taksę przenośną, ale za to zyskuje aż 3 fronty. Zresztą delegacja uchwałę tę przyjęła, a przecież jest już dawno w Radzie naszej tradycja, że uchwały delegacyj, zawsze przez Radę uszanowane były. Proszę zatem panów aby panowie przyjęli wnioski sekcji trzeciej i przystąpili do obrad nad poszczególnymi warunkami podanemi przez sekcję trzecią. Proszę sprawy tej nie zwlekać, gdyż ona jest piekącą, a strona przeciwna właśnie przez zwlekanie chce zmusić sąd, aby tenże widząc że sprawa ta aż do nieskończoności jest przewlekaną, zerwał swą decyzję i stosunki z Radą. Sztuczkę tę znamy“.

Dla podania wyjaśnień formalnych, udziela przewodniczący głosu dyrektorowi miejskiego urzędu budowniczego p. Hochbergerowi.

Mówca wykazywał potrzebę zamiany gruntów głównie z powodu, że fasada projektowanego dzisiaj pałacu sprawiedliwości oszpeciłaby wielce plac Halicki. Byłaby to tylko długa kiszka ciągnąca się wzdłuż ulicy Batorego, na plac Halicki wychodziłoby tylko 5 okien, a od strony placu Bernardyńskiego i części Halickiego widzianymby był tył gmachu, a zwykle tyły wszelkich gmachów nie bardzo bawią swym widokiem oko. Dalej zbijał mówca obliczenie sekcji drugiej, wykazując, że w razie komasacji gruntów miasto musiałoby zapłacić co najwięcej 10 do 11 złr. za sążeń kwadratowy nadwyżki, za co uzyskałoby niepospolite korzyści, bo mogłoby uregulować plac Halicki i utworzyć nową ulicę, którąby zbliżała Chorążczyznę do miasta. Pod teatr miejsce to również jest najodpowiedniejszem, żądała wprawdzie komisja teatralna pod teatr 4000 kw. metr., ale i na tej przestrzeni, jaką Rada pozyska, wygodnie wznieść można gmach teatralny o przepisanej pojemności, bo pojemność teatru zależy więcej od jego wewnętrznego rozkładu i kształtu, niż od wielkości. Mówca robił obszerne studja w tym względzie i może z czystem sumieniem polecić miejsce to pod budowę teatru, jako najodpowiedniejsze. Przez wzniesienie gmachu teatralnego na tym przez zamianę uzyskanym kompleksie gruntów, nie zostaną obrażone ani względy estetyczne, ani przepisy bezpieczeństwa publicznego. Przy końcu swego przemówienia mówca prostując wywody sekcji II konstatuje, że nowo wybudowany gmach teatralny wcale nie będzie tak głęboko wchodził w plac Halicki, aby miał aż szyn tramwajowych dotykać i że w razie otwarcia nowej ulicy z placu Bernardyńskiego do ulicy św. Szymona, nie trzeba będzie demolować domu Towarzystwa stolarzy.

W ogóle oświadcza się mówca za wnioskami sekcji III.

Następnie zabrał głos dr. Marjański. W długiej swej mowie zaznaczył mówca swe odrębne stanowisko do uchwał sekcji II i III. Powołany do ankiety obradującej nad zamianą, uważał on komasację tę za pożądaną dla regulacji placu Halickiego i dla budowy nowego teatru. Gdyby dziś Rada inną powzięła uchwałę, byłoby to w każdym razie pewnym rodzajem „negliżowania“ delegacji. Delegacja robiąc swe starania w ministerjum w Wiedniu przedstawiła mu, że miasto nie ma innego punktu wyjścia, niema innego miejsca pod teatr, więc znajdując się w tak trudnem położeniu prosi rząd o zamianę gruntów. To było myślą przewodnią rokowań prowadzonych między delegacją i rządem w tej sprawie, i rząd jedynie dlatego się zgodził na propozycję miasta bo myślał, że ułatwi mu przez to wykonanie celu tak wzniosłego, jak jest budowa teatru. Rząd poniósł więc pewną ofiarę dla miasta. Kwestja budowy teatru jest otwartą i pilną, tę przedewszystkiem rozstrzygnąć należy. Wykazawszy, że miasto Lwów przez 50 lat nie przyczyniało się wcale do utrzymania sceny lwowskiej, i winno jej teraz pewnego rodzaju powetowanie, że miasto nie ochroniło należycie przdmieść Łyczakowskiego i Stryjskiego od upadku (zezwalając na przeniesienie dworców kolejowych w stronę przeciwną), a teraz może im nieco straty powetować, zalecił mówca gorąco projekt budowy teatru na placu Halickim — po wysłuchaniu poprzedniem opinji komisji teatralnej.

Radny dr. Byk podziela w znacznej mierze zdanie poprzedniego mówcy. Gdyby Rada wniosków sekcji trzeciej nie przyjęła, toby przez to jeszcze nie udzieliła wotum nieufności deputacji. Mówca dba również o upiększenie miasta, ale owe hausmannowskie projekta, które rozwinął przed Radą p. Hochberger, wcale go nie porywają, bo wie, że do urzeczywistnienia ich brakuje miastu rzeczy najważniejszej, tj. pieniędzy. I tak już nazywają tę kadencję Rady miejskiej „kadencją lubiącą pożyczać“, a pożyczka na ten cel byłaby pożyczką nie konieczną, lecz luksusową. Inną rzeczą jest zaciągnięcie pożyczki na szkoły, koszary lub targ, bo te są niezbędne lub przynoszą dochody. O teatrze Rada także wiele rozprawiać nie może, bo istnieje przecież jakaś komisja teatralna, która wobec subwencji, jaką kraj teatrowi udziela, ma głos bardzo ważny. Należałoby więc ją o zdanie zapytać.

Sądzi przeto mówca, że najlepiej byłoby przekazać sprawę tę komisji teatralnej, ażeby ta zdanie swe wypowiedziała co do projektowanego pod budowę miejsca.

Radny wiceprezydent dr. Marchwicki zastrzegł się przedewszystkiem przeciw zdaniu Hochbergera, jakoby doradzał zakupna realności Biesiadeckich. Mówca już od samego początku był przeciwnikiem komasacji, a że działał w myśl ankiet, robił to tylko zastępując nieobecnego prezydenta. Nie chcąc jako wiceprezydent w sprawie tej decydować, zwołał delegatów. Na posiedzeniu delegatów nie zapadła nieodwołalna uchwała komasacji, lecz delegaci uznali tylko możebność komasacji i postanowili wysłać deputację do Wiednia. Wywodów p. Niemczynowskiego mówca nie rozumie.

W Wiedniu prowadził rokowania w sprawie zamiany nie tylko p. Niemczynowski, lecz cała deputacja, a przecież p. prezydent miasta, zdając sprawozdanie z obrad deputacji, pozostawił sprawę tę całkowicie do rozstrzygnięcia Radzie miejskiej, i wcale nie czuł się ani zaangażowanym ani skompromitowanym. P. Niemczynowski chce całą Radę terroryzować, wyraziwszy się, iż w razie gdyby Rada nie uznała stanowiska delegatów, to on już będzie wiedział, co ma począć. Mówcy, koleżeństwo p. Niemczyyowskiego, jest bardzo miłem, ale gdyby miał wybór między interesem gminy, a jednym członkiem Rady, to bez wahania się wyżej postawi interes gminy, bo dotąd zawsze trzymał się zasady, że *salus reipublicae suprema lex*.

„P. Niemczynowski — ciągnie mówca dalej — kilka razy wyraził się, że opozycja, jaką dziś napotkały wnioski sekcji III, jest tylko wypływem tajnej agitacji. Ja to tylko stwierdzić mogę, że jeszcze nigdy nie były wnioski sekcji II tak zimne i spokojne, jak wnioski dziś Radzie przedłożone, a jeśli już mowa tu o hasłach agitacyjnych, to sam p. Niemczynowski najwięcej przecież agitował i agituje za komasacją. Jeżeli komasacja nie przyjdzie do skutku, to nie spadnie wskutek tego na Radę tak wielkie nieszczęście, aby aż rozpaczać miała.

Ja stoję na stanowisku członka sekcji II i jestem przeciwny wnioskom sekcji III. Przeciwnicy mówią, że przez komasację wcale nic nie ryzykujemy. Lecz tak w istocie nie jest. Dziś posiadamy realność Biesiadeckich, z której jeśli targ otwartym zostanie, pobierać będziemy znaczne dochody i oddamy usługę nie tylko naszej kieszeni, ale i biednym straganiarkom, które zamiast opłacać jak obecnie 1 zł. tygodniowo o wiele mniejszą płacić będą kwotę. Realność i urządzenie jej na targ kosztować nas będzie do 120.000 zł. i od tej kwoty mieć będziemy roczny stały dochód w kwocie od 15—20.600, więc nie tylko, kapitał ten wysoko procentować się będzie, ale nawet w przeciągu 25 lat całkowicie zostanie zamortyzowanym.

Jakżeż wygląda sprawa ta po komasacji. Otwieramy nową ulicę, musimy burzyć przez połowę realność Biesiadeckich, pozostanie więc skrawek 3—4 metrów szeroki, którego zabudować nie można, bo przeszkadza serwitut stolarzy. Póki więc ta realność stolarzy nabytą nie zostanie, wszystkie kombinacje tyczące się komasacji są bezcelowe i nierzeczywiste, bo nie oparte na istotnej i uchwytnej podstawie. P: dyr. Hochberger przedstawił niebezpieczeństwo widoków tyłów gmachu sądowego. Mnie się zdaje, że niebezpieczeństwo nie jest tak groźnem, jak je p. dyrektor odmalował. Przecież mamy tam dom stolarzy, równolegle do sądu możemy poprowadzić również budowę tylko bez oficyn, a więc i nieestetyczne tyły gmachu sądowego zakryte zostaną. Nikt z nas nie przeczy, że nowy gmach pocztowy upiększył ulicę Ossolińskich, a przecież gmach sądowy wcale dłuższym od pocztowego nie będzie. Więc pocóż te bezcelowe tyrady o „długich kiszkach“, po co te długie jeremiady na ten tem t.

Rachunki moje również nie zgadzają się z rachunkami podanemi przez sekcję III, bo według moich obliczeń jeden sążeń kwadratowy nowego gruntu kosztować będzie gminę 187 zł., (nie licząc już w to kwoty 7200 zł., mającej być wydaną na urządzenie nowej ulicy), a p. Hochberger, wspominając o tem, że nadwyżka za jeden sążeń wynosić będzie tylko 10 zł., zapomniał, że 329 sążni oddajemy na ulicę, a więc na nieużytek, co podnosi nadwyżkę tę do 17 zł. za jeden sążeń kwadratowy.

Mamy wszelkie powody wątpić, czy interes ten jest tak dobrym, jak go przedstawia sekcja III w obec tego, że w razie urządzenia na miejscu tem targu, mielibyśmy stałe dochody, podczas gdy dając gruntom tym przeznaczenie inne, żadnych dochodów mieć nie będziemy. Nie sprzeciwiam się nigdy temu, aby gmina zaciągała pożyczki, ale tylko na takie cele, które się będą oprocentowywały i amortyzowały. Zaciągać zaś długi na upiększenie miasta, dla gminy naszej ciągle z deficytem walczącej, jeszcze nie czas. Sądzę przeto, że Świetna Rada jednomyślnie wnioski sekcji II przyjąć powinna.

Z kolei miał przyjść do głosu rad. Janowski, lecz z powodu spóźnionej pory (godz. 10 w nocy) odroczył prezydent dalsze obrady do następnego posiedzenia.

Sprawy austrjackie.

Dwa przez niemieckich członków konferencji ugodowej czesko-niemieckiej w ostatnich dniach postawione żądania natrafiły na stanowczy opór ze strony czeskich członków tej konferencji. Nad żądaniami temi obradowano przez dwa posiedzenia we wtorek, do porozumienia jednak nie przyszło. Jednem z tych żądań jest to, aby urzędnicy kancelaryjni i notarjusze w okręgach sądowych, które uznane zostały jako niemieckie, mianowani byli przez niemiecki senat praskiego sądu apelacyjnego. Czesi bezwarunkowo zgodzić się na to nie chcą i twierdzą, że żądanie takie sprzeciwia się punktacjom ugodowym uchwalonym przez pierwszą konferencję i że urzędnicy kancelaryjni całego kraju czeskiego mianowani, notarjusze zaś ministrowi do nominacji przedstawiani być winni przez wspólny senat praskiej apelacji. Rząd przychyla się w tej kwestji do zapatrywania Czechów. Obrady nad tą kwestją miały charakter bardzo drażliwy i nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Drugiem żądaniem niemieckiem jest to, aby szlachcie niemieckiej w Czechach przyznać więcej mandatów w sejmie. Szlachta ta domaga się 23 mandatów, w tym celu więc żąda, aby podzielono kurję większej własności na 7 okręgów wyborczych, a nie na 5, jak to jest projektowane. Gdyby bowiem kurja większej własności podzielona była na 5 okręgów, w takim razie niemiecka szlachta liczyćby mogła tylko na wybór w jednym okręgu, t. j. Pilsen-Eger-Saaz i miałaby w ten sposób tylko 13 mandatów, gdyby zaś było 7 okręgów, to szlachta niemiecka miałaby większość w dwóch okręgach, t. j. w okręgu Pilsen-Eger-Saaz i Pilsen-Pisek. Co do tego punktu nie przyszło także do porozumienia. Sejmowi czeskiemu przedłożonym zostanie w maju projekt ustawy, rozwiązującej obecny czeski wydział krajowy, a zarządzającej nowe wybory do tego wydziału. Ustawa ta dla tego przedłożoną zostanie, ponieważ obaj młodoczescy członkowie wydziału krajowego, dr. Edward Gregr i dr. Kuczera, oświadczyli, że pod żadnym warunkiem dobrowolnie nie złożą mandatów swoich jako członkowie wydziału krajowego.

* * *

W Młodobolesławiu (Jungbunzlau) w Czechach odbył się wczoraj wybór jednego posła do Rady państwa. O mandat ten ubiegali się dwaj kandydaci, jeden staroczeski, a drugi młodoczeski. Młodoczeskim kandydatem był niejaki Spindler i ten został wybrany. Agitacja za tym kandydatem była niesłychana. Dr. Edward Gregr przybył osobiście do Młodobolesławia, aby agitować za Spindlerem, przytem, żeby zjednać dlań żydowskich wyborców, zapewnił ich w swej mowie, że Spindler jest wielkim przyjacielem żydów. Aby sparaliżować ten manewr wyborczy, doniosła praska *Politik*, że Spindler jest notorycznym antisemitą i jako sekretarz powiatowy w Raudnitz prześladował tamtejszych żydów. Mimo to wybrano Spindlera posłem.

* * *

W Izbie posłów Rady państwa onegdaj rozpoczęła się rozprawa budżetowa. Wedle wniosków komisji budżetowej dochody państwa w r. 1890 preliminowano na kwotę 548,104,704 zł., wydatki na 545,771,700 zł., a przeto pozostać ma nadwyżka 2,333,094 zł. Wedle preliminarza rządowego nadwyżka czynna wynosić miała 1,671,817 zł., a wzrosła z tego powodu, iż komisja budżetowa podniosła spodziewany dochód z podatku dochodowego o pół miljona i okroiwszy wiele pozycyj wydatków podwyższyła niektóre pozycje dochodów. Zarazem upoważniono p. ministra skarbu, aby w r. 1890 puszczono w obieg 11,344,800 zł. wspólnej renty w notach i 914,500 zł. srebrnej renty w celu umorzenia ogólnego długu państwa.

Sprawy krajowe.

W okręgu Stryj - Sambor - Drohobycz wybrany wczoraj został 1202 głosami na 1219 głosujących posłem do Rady państwa dr. Gustaw Roszkowski, profesor Uniwersytetu lwowskiego, w miejsce zmarłego ś. p. Ottona Hausnera.

* * *

W sprawie egzaminów dojrzałości ogłasza urzędowa *Wiener Ztg.*:

P. Minister wyznań i oświaty dr. baron Gautsch rozporządzeniem z dnia 8 bm. wysłanem do wszystkich c. k. krajowych rad szkolnych zarządził co następuje w sprawie uregulowania rozpoczęcia pisemnych egzaminów dojrzałości w szkołach średnich, niemniej co do mających się użyczyć uczniom ułatwień:

1) We wszystkich szkołach średnich (gimnazjach i szkołach realnych), w których odbywają się egzamina dojrzałości, mają rozpoczynać się egzamina pisemne w każdym kraju równocześnie.

2) Abiturjenci pomienionych zakładów mają być uwolnieni od nauki szkolnej w ciągu sześciu dni, poprzedzających bezpośrednio rozpoczęcie ustnego egzaminu dojrzałości, a gdyby egzamin ten przypadł na okres wielkich feryj, w ciągu ostatnich sześciu dni powszednich roku szkolnego.

Kronika.

Lwów 18 kwietnia

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem złożono w Prezydjum Magistratu:

Dydacki zł. 5, M. Dziekoński 2, F. Eckhardt 2, G. Geyer 1·25, E. Hautzko 2, S. Henisz 1·50, Dr. Hand i E. Jahl po 2, Wł. Komora, Teod. Kozłowski po 2, N. Kovats, Kirchenberger po 3, W. Kłosowski 5, K. Listowski 3, Mises 5, H. Machalski 3, Al. Osostowicz 5, L. Poźniak 2, J. Ross 5, A. Sołtyński 2, W. Słoniński 5, Wierzbicki 5, A. Wex 2, Weimes 10, Firma R. Ditmar we Lwowie 10, Firma C. Drächsler we Wiedniu 10, Ferdynand Gamski w Czortkowie 3, Jul. Mayer w Wiedniu 5, Ludwik Radwański we Lwowie 10, Rudziński w Stryju 10, Firma C. Stölzl's Söhne w Wiedniu 10. Emanuel Löwy w Stanisławowie 15, C. Schember & Söhne w Wiedniu 10, Michał Slosarski w Stryju 5, Bernard Stiehler we Wiedniu 5, Firma A. Urban und Söhne z Florisdorf 10, Fabryka maszyn w Witkowicach 1000, Firma Reinhold Huber & Glanz we Lwowie 15, Jeneralna Dyrekcja kolei państwowych 1000, J. Charwat, J. Doskocz, M. Danieluk, Domiszewski, M. Dziwota, K. Delwo, J. Denesowicz, Dobrzański, A. Emmerling, M. Erlich, Eberle, Feldman, Frautek, S. Frühling, St. Fiałkowski, H. Gayer, S. Gostyńska, S. Hürtler, G. Gaberle, Garbaczewski, Gargas, E. Gordziewicz, L. Gorczyński, Grzybowski, A. Hesky, Hand, F. Heske, J. Halowicz, J. Hyrczak, Helena Henisz, M. Heller, L. Hubl, J. Hrabal, Hiller, S. Jasiński, S. Jarosiewicz, L. Jaworski, Jasiewicz, F. Jellinek, Joksch, T. Janiczek, F. Jurkowski, D. Jentschke, E. Kubalski, Książek, J. Koch, H. Klepsch, Rałuski, Kucharski, T. Kosiński, Krzakowski, Karczmarski, J. Kinczaurek, Kolmatz, A. Keller, W. Kuzyk, S. Kamiński, M. Kruszelicki, Kosmaty Kössling, St. Lipiński, A. Lupulak, Z. Łysakowski, J. Łoziński, Ludwinkiewicz, M. Leistina, Lisicki, E. Mikiewicz, E. Motzek, Matwijewicz, F. Mercik, Merwart, Madler, Migacz, Józef Migacz, P. Mazurek po 50 centów. (C. d. n.)

Mochnacki.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od p. B. Meissnera w Kalnicy ze składki podczas ruskich Świąt 3 zł., od dzieci z Dąbrowy 5 zł., od p. W. Jarosza z Rakowa 2 zł., od N. N. 8 ct. — razem z wykazanemi wczoraj 150 zł.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Rudnik, w powiecie niskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Najd. Arcyksiążę Wilhelm przybył wczoraj do Lwowa i zamieszkał w hotelu Żorża.

Mianowania i przeniesienia. JE. p. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Zygmunta Masiuka z Rudek do Rohatyna, przeznaczył nowo mianowanego starostę Albina Switalskiego do Rudek, oraz poruczył sekretarzowi Namiestnictwa dr. Juljuszowi Szumlańskiemu, kierownictwo c. k. starostwa w Rawie.

Adjunkci budownictwa Adam Mitscha i Karol Wojciechowski mianowani zostali inżynierami w Galicji.

JE. p. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Józefa Harasymowicza, z Wadowic do Lwowa, przeznaczając go do służby przy Namiestnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Michała Króla stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stubienku.

Dr. Grzegorz Ziembicki (ojciec) dostał ataku apoplektycznego i skutkiem tego leży ciężko chory.

Z życia towarzyskiego. Brak wytrwałości nigdzie może tak się u nas nie objawia, jak w wojsku. Na stopniach niższych oficerów, aż do kapitana, czy rotmistrza, mamy wielu rodaków, na wyższych mało. Zwykle ustępujemy z wojska po nie wielu latach służby, bo niedostaje cierpliwości i wytrwałości, aby stanąć wyżej. W ogóle w całej armji stosunkowo mało jest wyższych oficerów Polaków, a w artylerji jedynym jest podpułkownik Stefan Odrowąż Pieniążek, szambelan cesarski, który przez lat kilka pełnił obowiązki w naszem mieście.

Już sama wytrwałość w służbie jest zasługą, bo dobrym przykładem, a dodać trzeba, że pan podpułkownik na tem stanowisku umiał sobie zjednać wszechstronne uznanie swej działalności, a ogólny szacunek i sympatję tych szerokich kół, w których się tu obracał. To też z prawdziwym żalem żegnamy dziś pana podpułkownika, przeniesionego do Pragi, na komendanta 8 pułku artylerji polnej.

W przebiegu choroby p. Oktawa Pietruskiego nastąpiło od wczoraj pana niespodziewane a znaczne polepszenie. Chory odzyskał przytomność i kilkakrotnie mimo drzemki, w którą wśród dnia wczorajszego często zapadał, przyjmował pokarmy.

Z powodu wścieklizny pojawiającej się ciągle jeszcze u psów, wydał Magistrat tutejszy rozporządzenie, zawierające następujące środki ostrożności:

1. Wszystkie psy, od dnia tego obwieszczenia począwszy aż do odmiennego zarządzenia, winny być zaopatrzone w twarde i gęste kagańce, lub prowadzone na linewce. 2. Psy z natury złośliwe, mają być stale uwiązane na łańcuchu. 3. Psy niezaopatrzone w kagańce, lub nie prowadzone na linewce, czyli wolno biegające, będą łowione i natychmiast zabijane, choćby były zaopatrzone znaczkiem uiszczonej opłaty gminnej od psów. 4. Właściciele psów obowiązani są, skoro tylko spostrzegą oznaki wścieklizny, lub nawet tylko takie oznaki, które wścieklizny obawiać się każą, odsyłać chore zwierzęta natychmiast albo do Szkoły weterynarji pod l. or. 33 ulica Kochanowskiego, albo do rakarni miejskiej pod l. or. 9 ulica Klepatowska i zawiadomić magistrat albo weterynarza miejskiego (pod l. or. 7 ulica Batorego), lub też najbliższy komisarjat dzielnicy miasta. 5. Zakaz bezwarunkowy wprowadzania psów do publicznych lokalów gościnnych z dnia 28 stycznia 1890 l. 3583, postaje i nadal w swej mocy.

Zarazem ostrzega Magistrat, że prośby o uwolnienie psów złowionych, nie będą pod żadnym warunkiem uwzględniane.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa Miłośnicza pod godłem Opatrzności (Dom pracy) odbędzie się w dniu 28 kwietnia r. b. o godzinie 5 po południu w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1889. 2. Wybór wydziału na rok 1890. 3. Wnioski członków.

W sprawie dalszego rozgałęzienia linij tramwajowych podpisano onegdaj przedwstępną umowę między reprezentacją naszego miasta a dyrekcją tramwaju. Wedle tej umowy obowiązało się przedsiębiorstwo lwowskiego tramwaju przedłużyć swoję linję z placu Cłowego przez ul. Łyczakowską aż do kościoła św. Piotra i Pawła, zaś od placu Halickiego poprowadzić nową linję przez ul. Batorego, Pańską i Zyblikiewicza aż do parku Kilińskiego. Linja Łyczakowska dzielić się będzie na 2 sekcje: pierwszą dwutorową od placu Cłowego do kościoła św Antoniego, drugą jednotorową od tego kościoła do kościoła św. Piotra i Pawła.

Druga linja składać się będzie również z 2 sekcyj: pierwszej od placu Halickiego do miejsca, w którem rozgałęzia się ul. Pańska na ulice Zieloną i Zyblikiewicza i drugiej, która stamtąd pójdzie aż do ronda w parku Kilińskiego.

Dyrekcja tramwaju zastrzegła sobie, że na sekcji od początku ul. Zyblikiewicza, aż do parku Kilińskiego, kursować będzie jedna połowa wozów jeżdżących w sekcji od placu Halickiego do początku ulicy Zyblikiewicza i że na linji od placu Gołuchowskiego do rogatki Żółkiewskiej w święta żydowskie i szabaty będzie do połowy zmniejszoną liczba kursujących w inne dnie wozów.

W zamian za to dyrekcja tramwaju zobowiązuje się tytułem przyczynienia się do kosztów, poniesionych przez gminę około rozszerzenia ulicy Żółkiewskiej przez zburzenie realności Weinrebów, zapłacić 10.000 zł., ułożyć przy wstępie ul. Żółkiewskiej drugi tor i wreszcie jeszcze w kilku innych punktach przełożyć szyny i sprostować tory.

Od chwili otwarcia ruchu na linji Łyczakowskiej i Stryjskiej, przysługiwać będzie dyrekcji tramwaju prawo pobór należytości wyżej z jednego centa od tych osób, które tylko jedne sekcję przejeżdżać będą. Zdaje się więc np. przewóz z placu Cłowego na plac Gołuchowskich, a nie aż do dworca kolei Karola Ludwika, płacić będą zamiast 4 ct., 5 ct. Sprawa ta, jak już wyżej powiedzieliśmy, przedłożona zostanie Radzie miejskiej, a od chwili, gdy umowa ta otrzyma jej aprobatę, dyrekcja tramwaju w ciągu 4 miesięcy ma wnieść podanie o koncesję, zaś w ciągu jednego roku po otrzymaniu koncesji, mają być nowe linje tramwajowe wybudowane, i to pod rygorem 25 zł. dziennej kary.

„Sokół", stowarzyszenie gimnastyczne, odbyło dnia 16 bm. doroczne walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem radcy zdrowia, dra Żegoty Krówczyńskiego, w obecności 71 członków.

Z porządku dziennego odczytano najpierw sprawozdanie o rozwoju i czynnościach stowarzyszenia w r. 1889. W roku tym liczyło stowarzyszenie 784 członków, 125 uczniów, zaś około 100 uczennic stowarzyszenia pobierało naukę gimnastyki, a 827 uczniów tutejszych zakładów naukowych pobierało bezpłatnie tę naukę.

Wkładki i opłaty od członków przyniosły 3713 zł. 70 ct., opłaty uczniów i uczennic 2164 zł. 90 ct. a stowarzyszenie miało ogółem w roku 1889 dochodu 12.491 zł. 39 ct., rozchodu 12.350 54 ct. — na r. 1890 pozostała nadwyżka kasowa 140 zł. 85 ct., ku czemu przyczyniły się jeszcze subwencje Sejmu, Rady miejskiej i gal. Kasy oszczędności.

Kosztem tych funduszów wydawało stowarzyszenie, jako swój organ, czasopismo *Przewodnik gimnastyczny* pod redakcją dr. Z. Krówczyńskiego i przy współudziale pp. Durskiego i Heppego.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, przystąpiono do wyborów, które wypadły następnie:

Prezesem wybrano ponownie dr. Żegotę Krówczyńskiego, zastępcą jego dr. Dzięglielewicza, adwokata krajowego. Do wydziału weszli: Bieńkowski Feliks, dr. Czarnik Kazimierz, Fiszer Ksawery, Friedrich Edward, Gąsiorowski Ferdynad, dr. Heppe Tadeusz, dr. Kucharski Piotr, Lang Justyn, Lautour Jan, dr. Pawlikowski Kazimierz, Targoński Jan. Wallek Alojzy. Zastępcami: Adam Ernest, Barański Franciszek, Kamiński Edmund, Zagórski Franciszek, Rewidentami: dr. Goldman Bernard, Włoszyński Ferdynand.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XXX. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 19 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Ludwik Finkel „Napad Tatarów na Lwów w r. 1695". 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Zmarli. W Kociubińcach zmarł Jakób Łonkiewicz, nadleśniczy.

W Wielkopolsce płyną dalej szczodre ofiary na dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem mieszkańców Galicji. Do dnia 16 b. m. zebrał tameczny komitet ratunkowy kwotę 14.532 marek 85 fenigów, a z tej kwoty odesłał do komitetu krakowskiego 1500, do komitetu lwowskiego 18.000 marek.

Z Podhajec nam donoszą, że protektorat nad miejscową strażą ochotniczą ogniową przyjęła księżna Marcelina Czartoryska, właścicielka dóbr Podhajeckich.

Ogromny pożar nawiedził miasto Nowy Sącz. Wybuchł on wczoraj po południu w północno-wschodniej części miasta, przez żydów zamieszkałej i mimo ratunku szerzył się tak gwałtownie, że depesza, wysłana stamtąd koło godziny szóstej wieczorem, doniosła nam, że już prawie sto domów stało się pastwą płomieni.

Z Wołkowiec (pow. borszczowski) piszą nam:

JW. hr. Marja Czarkowska z Paryża raczyła darować na rzecz nieurodzajem dotkniętych włościan, w jej dobrach zamieszkałych, 1000 zł., za które zakupiono kartofle i kukurudzę.

Pióro niezdolne opisać radości biedaków, ucieszonych tak szczodrym darem tej znanej z dobroczynności obywatelki. Są oni też jej za to bardzo wdzięczni i przy każdej sposobności wobec włościan wsi sąsiednich, wychwalają tę dostojną panią.

W imieniu tych biednych składamy Ci przezacna Dobrodziejko serdeczne „Bóg zapłać!"

Miło nam przy tem złożyć szczerą podziękę i JW. ordynatowi, p. Tadeuszowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu, który już 100 fur drzewa ze swych lasów biednym darował, i jeszcze ciągle drzewem potrzebujących obdarza.

Wołkowce koło Borszczowa.

Iwan Perepeluk, naczelnik gminy. *Antoni Bažiuk*, zastępca.

Z Podgórza nam donoszą:

Dnia 15 kwietnia po wysłuchaniu solennego nabożeństwa w kościele parafialnym, ukonstytuowała się Rada gminna w Podgórzu. Burmistrzem został jednogłośnie wybrany p. Wacław Adamski, na zastępcę burmistrza wybrała Rada p. Władysława Markwiczyńskiego, a asesorami pp. Romana Kleina, Gustawa Barucha, Wiktora Ferbera, Samsona Habera i Józefa Skakalskiego.

Czy drażnić, czy zachowywać się z taktem? Po upadku Bismarka powiedziało sobie wielu ludzi poważnych w Wielkopolsce, że ponieważ nowy cesarz niemiecki nic nam jeszcze nie zrobił złego, przeto nie należy go drażnić okazywaniem jakiejś do niego niechęci, ale zachowywać się z taktem, z pewną nawet życzliwością dla tych jego kroków, które jak np. w sprawie robotniczej, nic naszej narodowości nie szkodzą, a okazują pewną szlachetność jego poglądów; lub które, jak np. w sprawie Bismarka, usuwają nam z widowni najzawziętszego wroga. Przeciw tym głosom rozsądnym wystąpiły naraz głosy namiętne i poczęły utrzymywać, że Wielkopolska przestanie być ziemią polską jeżeli przestaniemy walczyć na zabój z rządem i dworem pruskim, jeżeli choćby na włos odstąpimy od stanowiska bezwzględnej opozycji.

Owóż sporu tego dotyka w ostatnim swym *Liście z Galicji* Wojciech Dzieduszycki i wypowiada zdanie, na które my się piszemy w zupełności, a które pragnęlibyśmy aby jak najszerzej było usłyszane w Wielkopolsce. Pisze on tak:

„Sprawy socjalne są dla nas pod pruskim zaborem wcale nie obojętne w tem nawet wyłącznie fabrycznem znaczeniu, w którem się zwykło o nich mówić. Na Górnym Szląsku bywają Polacy robotnikami, po kopalniach i fabrykach, a robotnik polski wszędzie szuka nad Odrą i Wisłą zarobku i tam uczuł ciężką rękę owego żelaznego kanclerza, którego my doprawdy, nie mamy czego żałować. Zresztą, wszędzie prawie w Poznańskiem i w Prusiech królewskich, stoi kapitał niemiecki naprzeciw pracy polskiej. Jednak nigdzie wyborcy polscy nie pomnożyli szeregów socjalistów w parlamencie niemieckim, bo niebezpieczna strona ich haseł pozostała dla nas obcą, i nasi posłowie będą się mogli przypatrywać tym sprawom spokojnie, a przeto będą mogli o nich radzić rozumnie. A szczęściem będzie, jeśli zdołają usunąć nieznośne brzemię barbarzyńskiej wprost germanizacji, która zamienia szkołę w bezużyteczne więzienie dla polskich dzieci i sięga nawet do kościoła. Niech się starają najpierw usunąć krzywdy najbardziej rażące, a potem mogą zyskać więcej i przekonać śmiałego władzcę, że nie straci na władzy, a zyska na chwale, gdy nam da swobodne życie narodowe pod swojem berłem.

Przyznaję się, że nie wiele mam nadziei, aby to się udało, ale jestem pewny, że byłoby rzeczą lekkomyślną nie spróbować nowych dróg pod nowem panowaniem, a estetycznie pięknym, ale politycznie niepraktycznym protestem drażnić rękę, która gotowa zawsze przeciwników druzgotać. A najmniej mnie przekonuje, i owszem smuci wielce argument, którego często używają, a którego treścią to, że ulegniemy nieubłaganej giermanizacji, skoro ustanie zawzięta na każdem polu walka w Poznańskiem. Pojmuję, że ktoś może się bać, aby Wielkopolska nie zginęła pod kleszczami nieubłaganego a systematycznego uścisku. I najdzielniejszego narodu dzieci zapomną wreszcie mowy ojczystej, gdy przez całe dzieciństwo nie słyszą polskiego słowa w szkole i gdy będą wiedziały, że wszelki zarobek im będzie zabroniony za to, że są Polakami. I najtęższy lud porzuci wreszcie ojczyste zagony, jeśli twardy rząd będzie ten lud wywłaszczać i przemocą prawie wyrzucać na zamorskie wygnanie. Ale jakież świadectwo narodowej nikczemności wydają nam ci, którzy w patrjotycznym zamiarze, ale podobno bez dostatecznego namysłu, głoszą z góry, że musimy zniemczeć, skoro Niemcy nam dadzą pokój i skoro nam będzie wolno obok Niemców pracować po swojemu? Kto tak mówi, ten chyba zawyrokował w głębi sumienia, żeśmy skazani na śmierć niezawodną, i żeśmy życia dziejowego niegodni".

Teatr. Dziś, w piątek po raz pierwszy „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** „Gioconda" zgromadziła i wczoraj liczną publiczność do sali teatralnej, a sympatyczne nasze śpiewaczki. pp. Hellerówna i Pawlikówna. święciły znowu fryumf. Publiczność wieńczyła je po każdym akcie rzęsistemi oklaskami, a po drugim wręczono im dwa wspaniałe kosze kwiatów.

Również gorąco oklaskiwano p. Kasprowiczową i pp. Jerzynę, Puto i Jeromina.

Przedstawienie wypadło pod każdym względem wzorowo i starannie. *E. W.*

Część ekonomiczna.

§ **Wyrób wódki w Galicji.** W miesiącu styczniu rb. w 555 gorzelniach wyrobiono ogółem 7,061.700 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie tarnopolskim 106 (w których wyrobiono 1,711.963), w pow. brodzkim 98 (1,467.173), w przemyskim 62 (819.763), w rzeszowskim 52 (482.208), w tarnowskim 47 (435.647), w kołomyjskim 39 (515.224), w sanockim 35 (340.903), w stanisławowskim 34 (459.233), w krakowskim 29 (189.872), we lwowskim 24 (346.141), w samborskim 20 (246.759), w nowosądeckim 9 (46.814 stopni alkoholu).

Wiedeń 16 kwietnia.

(*Z*) Po ożywieniu, które przejawiło się przy zakończeniu wczorajszej porannej giełdy a już na wieczornej poczęło znikać, dziś od rana zapanowała na naszym targu pieniężnym zupełna cisza i taki zastój interesów, iż do południa nie zawierano żadnych większych transakcyj w akcjach bankowych i w rentach — a jedynie około papierów przemysłowych skupiało się zajęcie naszej spekulacji. O losie tych walorów decydowały wiadomości o bezrobociu w Morawskiej Ostrawie, a w miarę wieści donoszących o rozszerzaniu się strejku i o groźnej postawie strejkujących chyliły się na dół ich kursa, w czem największy udział brały „Pragskie", które skończyły dzisiejszy dzień spadkiem o 5 zł.

W południowych godzinach ruch stał się żwawszym, bo nadpłynęły znaczniejsze zlecenia z prowincji na zakupno rent państwowych, głównie zaś dla tego, że telegramy doniosły o polepszeniu się kursów w Berlinie i o tem, że jutro bank angielski ponownie obniży stopę procentową eskontu. Ruch ten ogarnął następnie niektóre akcje bankowe i papiery kolejowe i wraz z kursami rent wspólnych podniósł ich notowania.

Waluty trzymały się silnie.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 301·75, węgierskie 335·25 Anglobanki 147·75, Uniony 239·75, Bankvereiny 116.20, Länderbanki 219·40, Ludwiki 194·—, Czerniowieckie 232·25, Renta papierowa 89·45 srebrna 89 50, austrjacka złota 110·95, papierowa 102·15, węgierska złota 103·15, papierowa 99 55. Ruble 1·29¾.

Telegramy „Przeglądu".

Brody 18 kwietnia (pryw.) Ludność tutejsza powitała z wielką radością wiadomość, iż Wydział krajowy uchwalił zażądać od Namiestnika rozwiązania tutejszej reprezentacji gminnej.

(Następują podpisy).

Rzym 18 kwietnia (pryw.) Wczoraj pielgrzymi austrjaccy przyjmowani byli na uroczystej audjencji przez Ojca Świętego. W pielgrzymce tej znajdują się reprezentanci wszystkich narodowości, należących do monarchji austro-węgierskiej, większość jednak stanowią Słowianie, którzy przybyli w znacznej liczbie z Czech, Morawy, Szląska, Galicji i Kroacji. Ze Lwowa jest tu znany nauczyciel śpiewu p. Edmund Urbanek i aranżuje przy wszystkich sposobnościach pieśni słowiańskie, nadto przybyli ze Lwowa ks. dr. Siemieński i ks. Jan Stopczyński, dyrektor szkoły PP. Benedyktynek. Kardynał Ledochowski przyjmował bardzo uprzejmie tych trzech reprezentantów Lwowa i zaprosił ich do siebie na objad.

Komitet austrjacki w Rzymie bardzo gorliwie zajął się pomieszczeniem wszystkich uczestników pielgrzymki. Ze wszystkich słowian Polacy najbardziej są odszczególniani. Polskie śpiewy przy akompaniamencie prof. Urbanka rozbrzmiewały w kościołach w Pontebbie, Padwie, Lorecie i w Rzymie, a lud wszędzie unosił się nad ich pięknością.

Podróżni wracają 20 b. m. przez Assyż, Florencję i Wenecję do Wiednia, a niektórzy z nich udają się jeszcze w dalszą wycieczkę do Pompei, Neapolu i na Wezuwjusz.

Wiedeń 18 kwietnia. Arcyksiężniczka Gizela wraz z córkami przybyła do Wiednia. Cesarz oczekiwał przybycia jej na dworcu. Przywitawszy serdecznie przybyłą, odprowadził ją do Schönbrunu. *Presse* dowiaduje się ze sfer dobrze poinformowanych, że doniesienie jednego z wiedeńskich pism wieczornych o dymisji wiedeńskiego prezydenta policji jest całkiem bezpodstawne.

Wiedeń 18 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. W jeneralnej debacie nad budżetem zabierali głos p. Türk, który przemawiał w duchu niemiecko-narodowym i p. Gregorec, który przemawiał przychylnie za niemiecko-czeską ugodą, podniósł, że bardzo pożytecznem byłoby, aby podobna ugoda zawartą została we wszystkich krajach do Austrji należących, które mięszana ludność zamieszkuje. P. Menger w długiej mowie udowadniał, że ugoda przyniosła równe korzyści nie tylko Niemcom, ale i Czechom, a p. Rieger zbijając wywody wypowiedziane przez Gregra, wyjaśniał poszczególne punkta zawartej ugody i wykazywał, że odpowiadają one interesom kraju i państwa. Przyszłe posiedzenie jutro.

Wiedeń 18 kwietnia. W Izbie posłów przedłożył rząd projekt do ustawy o płacach do armji należących suplentów w szkołach średnich, odnośnie do ich obowiązku pełnienia służby w czynnej armji. Następnie prowadzono dalej rozprawę budżetową i przemawiał p. minister skarbu.

Opawa 18 kwietnia. W okręgu ostrowsko karwińskim i witkowickim wybuchło ogólne bezrobocie. Do utrzymania porządku użyto już licznych załóg wojskowych, a obecnie do wzmocnienia załogi tej posiłkami rozkazano wysiać do Morawskiej Ostrawy kilka batalionów piechoty z Krakowa i Berna. Robotnicy napadli w nocy na fabrykę cukru w Grosskuntzendorfie i na fabrykę celluloidy w Ratimanie i zmusili do zaprzestania robót robotników fabrycznych w Zarubku i Michalkowicach. Robotnicy rozpoczęli rano pracę, ale mimo asystencji wojskowej dobrowolnie jej zaniechali. Podczas przedwczorajszych rozruchów w Klein-Kuntschitz zraniono bardzo wielu ekscedentów, a przewódzców ruchu przyaresztowano. Zmowa wybuchła wrzekomo wskutek oburzenia robotników na skonfiskowanie pieniędzy, które robotnicy z szybu św. Trójcy w Polskiej-Ostrawie złożyli, aby je w jakiś sposób użyć w dzień 1 maja. Bastujący robotnicy nie przedłożyli jeszcze dotychczas swych żądań, bo widocznie zmowa ta, która na później omówioną była, wybuchła niespodziewanie.

Turyn 18 kwietnia. Na wczorajszem konstytucyjnem pierwszem posiedzeniu Towarzystwa dla popierania przemysłu i handlu Włoch byli ministrowie Brin i Borelli.

Pierwszy z nich rzekł, że rząd postawił sobie za zadanie po doprowadzeniu finansów do równowagi starać się o zmniejszenie wydatków. Spełnić to zadanie byłoby o wiele łatwiej rządowi, gdyby się poprawiła tak mocno Europę obciążająca niepewność międzynarodowych stosunków. Należy jednak tego się spodziewać, gdyż pokojowa polityka bierze górę.

Owóż rząd włoski będzie gorliwie tę politykę popierał, albowiem ona zgadza się zupełnie z tendencjami włoskiemi, — i mniema, że prędko będzie już w możności zmniejszyć te ciężary, które tak mocno przytłaczają gospodarcze stosunki Włoch.

Petersburg 18 kwietnia. *Petersburgskie Wiedomosti* donoszą, że do Rady państwa wniesiony został projekt reorganizacji pogranicznej służby celnej, która ma na przyszłość być poddaną pod zarząd wojskowy i podzielona będzie na 77 szwadronów.

Marsylja 18 kwietnia. Austrowęgierski konsul przedstawiał Carnotowi konsularne ciało i wyraził życzenie szczęścia i pomyślności dla republikańskiego rządu Francji. Carnot podziękował i wyraził zadowolnienie, że interesa handlowe spoczywają w Marsylji w rękach tak znakomitych osób.

Tulon 18 kwietnia. Eskadra włoska przybyła tu przed południem do mniejszej przystani i wymieniała z eskadrą francuską salwy na powitanie. Admirał Lovesa i sztab eskadry odwiedzili eskadrę francuską, a dowódzcy francuscy odwzajemnili te odwiedziny. Po południu wylądował admirał Lovesa i oddał wizyty władzom wojskowym i marynarskim.

Cannes 18 kwietnia. Stanley odjechał stąd do Paryża.

Praga 18 kwietnia. Wczoraj wieczorem wyprawili demonstrację strejkujący czeladnicy piekarscy przed pomieszkaniem przełożonego cechu, przyczem siedmiu z nich aresztowano.

Londyn 18 kwietnia. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że portugalski minister spraw zewnętrznych złożył deklarację, iż nie otrzymał dotąd urzędowego uwiadomienia o ekspedycji nad rzekę Szyzę, lecz już nakazał, aby cofnięto się po za rzekę Ruo na wypadek, jeżeliby się potwierdziły wiadomości o tej ekspedycji. Rząd angielski otrzymał równocześnie zapewnienie, że władze nie ścierpią żadnej akcji, któraby się sprzeciwiała układom angielsko-portugalskim.

Berlin 18 kwietnia. Księżna Fryderykowa Leopoldowa powiła szczęśliwie córkę.

Cesarz podarował jenerałowi Pape przy sposobności jego jubileuszu swój olejny wizerunek w naturalnej wielkości.

Reichsanzeiger ogłasza zniesienie zakazu dowożenia świń do rzezalni w Beuthen, Raciborzu, Mysłowicach i Gliwicach.

Londyn 18 kwietnia. W izbie niższej przedłożył Goschen budżet. Dochody wynoszą 90½ miljona funt. szterl, wydatki 86 9 miljonów, nadwyżka wynosi 3½ mil. Przy preliminowaniu dochodów był rząd ostrożny, gdyż nie mógł żywić wygórowanych nadziei co do tego, iż dobrobyt i nadal trwać będzie, bo bastówki zaszkodziły wielce stosunkom, które już się były ułożyły pomyślnie. Goschen zamierza zniżyć niektóre daniny wewnętrzne, co wyjdzie na korzyść ubogich klas ludności. Goschen proponuje 6 pensów dodatków do podatku od galona spirytusu. Obniżenie cła od herbaty na dwa pensy od funta wchodzi w życie dnia 1 maja. Poczem izba przyjęła niektóre rządowe propozycje budżetowe.

Berlin 18 kwietnia. Zarządzenia ku ochronie zdrowia i moralności robotników, które w drodze ustawodawstwa państwowego mają być zaprowadzone w fabrykach prywatnych, mają być przedtem wprowadzone w fabrykach państwowych.

Nowy York 18 kwietnia. Depesza z Rio de Janeiro z 17 b. m. donosi, że rząd brazylijski zniósł naukę religji w szkołach państwowych.

Marsylja 18 kwietnia. Na bankiecie danym przez urząd municypalny podniósł Carnot, jak bardzo troszczy się Francja o kwestje socjalne i rzekł, że Francja dumną być może ze stanowiska, jakie osiągnęła w kwestjach socjalnych za pomocą jedynego środka t. j. wolności. Walka ekonomiczna, która się toczy w całym świecie. wymaga jedności wszystkich patrjotów, którzy chcą służyć interesom kraju. Mowę Carnota przyjęto hucznemi oklaskami.

Ateny 18 kwietnia. Książę Walji i książę Albert Wiktor przybyli tutaj.

Budapeszt 18 kwietnia. W obradach sejmowych nastąpi wkrótce przerwa, podczas której ministrowie Szapary i Wekerle udadzą się do Wiednia na konferencję nad budżetem wspólnym.

Belgrad 18 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominację posła wiedeńskiego Petronjewicza posłem serbskim w Petersburgu i przeniesienie Simicza do Wiednia.

Koła dobrze poinformowane zaprzeczają wiadomości, podanej przez pewien dziennik węgierski, jakoby książę Piotr Karageorgiewicz prosił o przyjęcie go do związku państwowego serbskiego, tudzież wiadomości *Standarda*, że Natalja za wpływem cara uzyskała czynny wpływ na wychowanie króla.

Przyjechali do Lwowa
18 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. J. C. W. Arcyksiążę Wilhelm, podpułk. K. Peckhin i por. W. hr. Thun z Wiednia. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. Winnicka z Turad. A. Skrzyńska z Żurawna O. Voss z Szczecina. C. F. Perkins ze Słobody rung. Wł. Poray Zbrożek z Wierzbiąża. S. Wiśniewski z Kołomyji.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski z Balic. M. Nawacki z Medenic. T. Koczorowski ze Skałatu. A. Kucharski z Werchraty. K. Dawidowicz ze Zborowa.

Z zbożowych targów.

18 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.85—8.60	7.60—8.50	7.40—8.40	7.95—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.10—7.60	7.——7.60
Jeczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.80—7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.50 12.—	6.40 12.50	6.40 11.50	6.50 12.50
Wyka	8.— 9.50	7.50—9.—	8.——9.—	8 .— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	35.—42.—	34.—42.—	33.—40.—	34.—42.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Usposobienie niezmienne. Tylko nasiona do siewu po niższych cenach znajdują odbiorcę lokalnego.

Wiedeń 18 kwietnia. Pszenica na wiosnę 9·01 do —·— na mąj-czerw. 8·93 do —·—. Żyto na wios. 8·65 do 8·70. na jesień. 6·77 do 6·82 Owies na wios. 8·65 do 8·70. na jesień. 6·33 do 6·35. Spirytus 12·50— do 12·75— złr. **Peszt** 18 kwietnia. Pszenica na wios. 8·85 do 8·87 na jesień 7·72 do 7·74. Żyto na wios. —·— do —·—. Owies na wios. 8·40 do 8·42. Spirytus 12·50 do 12·75. **Berlin** 18 kwietnia. Pszenica loco 193·50 na jesień 185·75. Żyto loco 165·— na jesień 153·50 do —·—. Owies loco 164·25 na jesień 144·—. Spirytus loco 34·20 na maj 33·80. na sierpień-wrzesień 34·80.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 18 kwietnia godz. 1. min. 35

Akcja kredyt.	298 75	Węg. kolej półn. wschodn.	191 —
Alpiny	94.50	Wiedeńskie losy kom.	145.50
Kredyty węg.	333 25	Akcje tyton.	111.—
Anglobanki	144 50	Gal.obl.indem.	104 75
Uniony	236.—	Elbethale	216 50
Ludwiki	193.—	Länderbanki	217.25
Nordbany	264 50	Renta zł. węg.	103.—
Lombardy	120.75	Bankvereiny	114 90
Losy tureckie	34 80	Renta węg. pap.	99.35
Staatsbahny	213.25	Ruble	130.25
Czerniowieckie	231.50		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 18 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. w. a.	192 50	196 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	231 —	234 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 15	101 85
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 80	99 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 20	101 90
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 65	98 35
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 20	102 90
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 30	96 —
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 90	100 60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 45	95 15
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2%	7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „ „	97 80	98 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.42	9.52
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.42
„ „ papierowy	1.28¾	1.30¾
100 marek niemieckich	58 25	59 25

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	8·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego. Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

88)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Głos Angielki podrzucił w górę Jottrata, jakby piorun uderzył w niego. Postąpił krok naprzód, wysunął twarz tak, że dotknął nią prawie twarzy Angielki i wydał okrzyk zadziwienia i gniewu.

Poznał ją, a prawdziwe imię tej kobiety wyszeptał ze zgrozą:

— Zuzanna!

Angielka cofnęła się, jak gdyby nastąpiła na węża. Oczy jej zaiskrzyły się w ciemności, utkwione w twarz agenta z dziwnym uporem.

Nie poznawała go.

— Więc cię nareszcie odnajduję! — mruknął Jottrat przez zęby.

— Zaprzestań pan tych żartów — odrzekła miss Georginja. — Nigdym pana nie widziała, a wcale nie jestem ciekawą wyjaśniać śmiesznej pomyłki, która pana tu sprowadziła.

Odwróciła się do niego plecami, kierując się ku drzwiom.

— Pomogę twoim wspomnieniom — rzekł znowu Jottrat z goryczą. — Rozstaliśmy się w Hawrze 24 maja 1830 roku.

Ten prosty frazes wywarł potężne wrażenie na Angielkę. Zwróciła się, jak zraniona lwica, podbiegła do Jottrata i popatrzyła mu długo w twarz.

— Ludwik! — szepnęła tak cicho, że ją zaledwie posłyszeć było można — więc umarli wracają?

— Pojmuję, że po 17 latach mogłaś zapomnieć mojej twarzy; ale ja ciebie poznałem, — zbrodnie nie zmieniły cię wcale.

— I ja cię poznaję. Jesteś Ludwik Jottrat, a ja miałam nieszczęście niegdyś cię zaślubić. Czego chcesz ode mnie?

Nastała chwila milczenia.

Agent pochylił z boleścią głowę przed taką czelnością, a spostrzegacz byłby dojrzał na jego wykrzywionej bólem twarzy cierpienia duszy. Widząc znowu kobietę, którą niegdyś tak kochał, zaledwo się obronić mógł wspomnieniu namiętności, jeszcze niezagasłej, i dla tego był szorstkim, bo lękał się być słabym. Lękał się, ażeby Zuzanna nie błagała go o łaskę, mówiąc z nim o przeszłości. Lecz ona rzuciła mu w twarz hańbę z drwinami. Ta potworna bezczelność powróciła mu krew zimną i dawną jego energją.

— Czego chcę? — powtórzył głosem, który już nie drżał — zaraz ci powiem. Przyszedłem tu, ażeby uwięzić wspólniczkę trucicielki. Wiedziałem, że w pałacu de Mensignac podjęła się nikczemna kobieta dopomódz sprzysiężeniu morderców, sprzysiężeniu, którego sprawców znałem dobrze.

Twarz Angielki pozostała marmurowo-chłodną, ale na ten wyraz: „trucicielka“ nie mogła powstrzymać nerwowego drżenia.

— Wiedziałem o tem — mówił dalej zimno Jottrat — lecz nie wiedziałem, że kobieta, która się wynajęła zbrodniarzowi, była tą samą, która mu niegdyś sprzedała swój honor.

Pogardliwy uśmiech zarysował się na ustach Georginji.

— Sprzedała swój honor i swojego syna — dokończył agent, patrząc na nią z całem wytężeniem.

— Dobrze mówisz: „swojego“ syna — przerwała Angielka — a nie „naszego“ syna, bo Henryk nigdy znać nie będzie swego ojca.

— Więc przyznajesz, żeś mi ukradła moje dziecko, a odmawiasz mi oddania go?

— Przyznaję i odmawiam.

— Zatem umrzesz!

— Zabij mnie. Jestem gotową. Henryk mnie pomści.

Jottrat, posłyszawszy to imię, złagodniał nagle, a wielkie łzy spłynęły mu po licu.

— Zuzanno — szepnął — oddaj mi mego syna, a przebaczę ci wszystko złe, któreś mi wyrządziła.

— A cóż mi po twojem przebaczeniu? — odrzekła z pogardą.

— Oddaj mi go, a ocalę cię przed rusztowaniem.

— Rusztowaniem? a kimżeś ty, żebyś mnie tam mógł posłać?

— Chcesz wiedzieć? Jestem agentem policji tajnej i potrzebuję tylko wymówić słówko, ażeby spadła twoja głowa.

Tym razem cios wymierzony odniósł swój skutek. Zuzanna pobladła jak trup; ale nieugięta jej i przewrotna natura wnet wzięła górę, bo już szyderczym odrzekła tonem:

(C. d. .n)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak